Nr. 75. Lwów — Wtorek dnia 31 Marca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
„Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . .
[illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce
Reklamy . . .
Nekrologia . . .
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Balbiny | Chryzanfta
Jutro: św. Hugona | Prep. Otec.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 48
Zachód „ „ 6 „ 22

Długość dnia g. 12 m. 34
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 marca.

Wychodzący we Lwowie moskalofilski dziennik *Haliczanin* napisał niedawno, że „we wschodniej Galicyi znajduje się Rosyan 2.847.607, a Polaków z wielką trudnością da się naliczyć około 900.000; powstaje tedy pytanie, jakiem prawem tak mała mniejszość dominuje nad rdzennie rosyjską ludnością i na jakiej podstawie język polski jest urzędowym w szkołach i urzędach, a rosyjski zaledwo jest tolerowany i to pod warunkiem, że będzie wykoszlawiony przez polskich polityków? To szczyt niesprawiedliwości i krzywdy, wyrządzanej ludzkim prawom rosyjskiego narodu!“

Nieprawdą jest wszystko w tych wierszach: podane cyfry, nazwa, dana Rusinom, twierdzenie, jakoby w szkołach ruskich językiem urzędowym był polski i wreszcie, że ruski język jest w urzędach zaledwo tolerowany. Przeciwnie, każdy Rusin może korespondować z urzędami po rusku i uczyć się w publicznych szkołach w swoim języku. Natomiast prawdą jest, że język rosyjski wcale nie jest tolerowany, jako zupełnie obcy, nie objęty programem naukowym i nie uznany za krajowy. Ten los podzielają z nim setki innych języków, istniejących na świecie, i w tem nie ma żadnej krzywdy. Wszystko to wie nasza publiczność i nie dla niej to piszemy, lecz dla Rosyan, którzy w swych dziennikach odpowiedzieli na nasze zarzuty przeciw systemowi rządowemu w ziemiach polskich przytoczeniem słów *Haliczanina* i uwagą: „A sami jak postępujecie?“

Cygan świadczył się swemi dziećmi i potem sam wydał wyrok, który tak brzmi w *Synie Otieczestwa*: „Chcemy iść swoją drogą i śmiało głosimy nasze dziejowe zadanie, a Europa wie, żeśmy zbrojni nietylko we właściwości naszej natury, ale także we wszystko, co wymyśliła cywilizacya. Nie zejdziemy z obranej drogi, choćby się rozkrzyżowali przed nami apostołowie szerokiej tolerancyi i choćby jak krzyczano, żeśmy barbarzyńcy. Hart i nieugiętość — to nasza siła i to nasza prawda, w którą wierzymy święcie!“

Więc to jest jakby ryk zwierza, który się boi, aby mu nie odebrano kości. Takie porównanie znać przyszło na myśl *Moskiewskim Wiedomościom*, które przytoczyły taki argument: „Mamy tę samą naukę, sztukę i literaturę, co cała Europa. Czyż można po dawnemu patrzeć na nas zaślepionemi oczyma i przedstawiać nas sobie jako kozaka, zjadającego łojowe świece? Choć trochę bezstronna europejska publiczność już nie wierzy dzikim baśniom o kraju niedźwiedzi.“

Zdaje się jednak, że w społeczeństwie rosyjskiem rozpowszechnia się przekonanie, iż teraźniejszy stan rzeczy w ziemiach polskich koniecznie wymaga naprawy, bo kiedy do niedawna organa czynowników walczyły wyłącznie z publikacyami polskiemi, teraz głównie atakują Rosyan, przemawiających za sprawiedliwem ułożeniem stosunków polskich. *Syn Otieczestwa* przyznaje, że „polskie publikacye wywarły silne wrażenie na zbyt nerwowych a chwiejnie myślących Rosyan i pokazało się przytem, że kiedy Polacy są solidarni, Rosyanie rozpadają się na obozy. Pierwsi we wszystkich trzech dzielnicach żyją jednem uczuciem, jedną nadzieją, jedną dążnością tak silną, że jej ukryć nie mogą wtedy nawet, gdy potrzeba, a tymczasem drudzy kłócą się ze sobą, przezywają jedni drugich krótkowidzami, niepatryotami i w tych bezpłodnych sporach marnują swe siły. Znalazło się dużo Rosyan dowodzących naprzykład, że bądź co bądź Litwa jest krajem polskim i katolickim i że byłoby rozsądniej liczyć się z tym faktem, niż przeczyć mu. W gruncie jednak rzeczy, katolicy litewscy, to nie są Polacy, ani katolicy, lecz czystej krwi prawosławni Rosyanie, spolszczeni i złacinizowani przez Polaków. Pytamy tedy: dlaczego-to nam nie wolno odrobić tego, co niegdyś wolno było zrobić Polakom i dlaczego jeden i ten sam środek działania jest zły, gdy my go używamy, a dobry był w polskich rękach?“

Nie wiemy, czy takie rozumowanie może trafić do przekonania uczciwym Rosyanom, potępiającym religijny i narodowy ucisk. Skoro ich bezstronność doszła już do tego, że uznają Litwę za kraj bądź co bądź polski i katolicki, to zapewne wiedzą, że system Murawjewa, trwający z górą lat trzydzieście, nigdy nie był praktykowany w Polsce i że nazywanie Litwinów Rosyanami jest dowolnością. Lecz posłuchajmy jeszcze, co pisze jakiś p. Rataj zapewne w odpowiedzi na przytoczony przez nas urywek z listu otwartego p. Łamańskiego:

„Różne Demostenesy żądają od Rosyi prawie popierania polskiej narodowości. Podług nich, polski patryotyzm ma prawo istnieć; polszczyć i katoliczyć wolno, wiele się podoba; ale rosyjski patryotyzm, to coś barbarzyńskiego, zwierzęcego. Doprawdy, nie wiem nawet, jak to nazwać. Widocznie ten, co tak rozumuje, nie cofa się przed największą niedorzecznością, byle dogodził Polakom. My, Rosyanie, znajdujemy się w warunkach bez porównania lepszych, niż warunki życia polskiego, my silni, Polacy słabi, a jednak jesteśmy zdetonowani i po prostu tchórzymy, ilekroć trzeba pokazać się nawskróś Rosyaninem“.

Jeśli Rosyanin, aby się nim pokazać nawskróś, musi pochwalać rzezie pratulińskie i krożańskie, wysyłanie na Sybir za mówienie po polsku, porywanie od katolickich rodziców dzieci do prawosławnych orfelinatów, przerabianie kościołów na kozackie stajnie i w końcu takie czyny niezliczone, z których jeden doszedł do wiadomości Aleksandra III i podniósł jego rękę na senatora Kantakuzene, to się nie można dziwić, że uczciwy Rosyan nie chce być takim patryotą nawskróś. Daremna bronić złej sprawy; logika i ludzka moralność nie dają na to środków. Dostarcza ich tylko przemoc — niech się tem zadowolą czynownicy i ich dziennikarscy adwokaci, a my się zadowolimy przekonaniem, że prawda i sprawiedliwość ostatecznie zwyciężą.

Z wycieczki do Włoch przyjedzie cesarz Wilhelm 14 kwietnia do Wiednia, gdzie zabawi trzy dni, jednocześnie zaś, na ślub wnuczki niedawno zmarłego wielkiego ochmistrza ks. Hohenlohego, przybędzie do stolicy austryackiej brat nieboszczyka, kanclerz niemiecki. Względami familijnymi tłómaczą jego wycieczkę półurzędowe dzienniki berlińskie, natomiast londyńskie zapewniają, że w Wiedniu ułożony będzie nowy traktat między mocarstwami należącemi do trójprzymierza. Paryski *Le Jour*, uchodzący za organ gabinetu Bourgeois'a, wie jeszcze więcej od dzienników londyńskich, bo zapewnia, iż stary traktat trójprzymierzowy musi być przerobiony w ten sposób, aby uwzględniał interesa angielskie, albowiem Brytania przystępuje do ligi pokojowej. Są to oczywiście proste wymysły dla popisania się ciekawemi wiadomościami. Anglia niezaprzeczenie jest za pokojem, tak samo, jak trójprzymierze, ale interesa jej są przeważnie zamorskie, gdy trójprzymierzowe przeważnie w Europie, a z tego wynika, że Brytania nie przez kaprys, lecz z potrzeby zajmuje odosobnione stanowisko. Zresztą, gdyby się zanosiło na jakikolwiek ważny akt dyplomatyczny, to lord Salisbury nie wyjechałby na długi wypoczynek do południowej Francyi.

Między Austryą a Szwajcaryą stanął traktat o wzajemnem wydawaniu zbiegłych przestępców. Umowa ta, zatwierdzona już w piątek przez Radę związkową w Bernie, różni się nieco od poprzedniej tem, że dzieli politycznych przestępców na dwie kategorye; do pierwszej należą tacy zbiegowie, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa pospolitego, do drugiej zaś tacy, którzy, choćby z motywów politycznych, dopuścili się zbrodni lub występku natury niepolitycznej. Tych drugich oba państwa będą wzajemnie wydawały, ale wolno ich będzie sądzić i karać tylko za ów czyn niepolityczny, zupełnie pomijając polityczne przekroczenie wydanego zbiega. Z tego widać, że ta umowa niczem się nie różni od wszystkich podobnych, pozawieranych już w ostatnich latach przez państwa europejskie. Jedna Szwajcarya najdłużej się opierała takiemu rozdziałowi przestępców na wyłącznie politycznych i na podszywających się pod tych ostatnich dla pozyskania bezkarności za popełniony pospolity występek, albo nawet zbrodnię. Dopiero z jednej strony nacisk niemieckiego rządu, wykonany przed dwoma laty, a z drugiej strony wielki napływ do Szwajcaryi pospolitych zbrodniarzy, podszywających się pod politycznych przestępców, zniewolił rząd szwajcarski przystać na zasadę, przyjętą już przez wszystkie państwa.

Donoszą nam z Kijowa, że tamtejszy jeneralny gubernator hr. Ignatjew będzie po koronacyi odwołany za nadużycia, których za jego wiedzą dopuścił się zdymisyonowany już wice-gubernator Fedorow. Do niełaski, w jaką popadł hr. Ignatjew, przyczyniło się podobno jeszcze to, że wydał on jakoby jakiś poufny okólnik o wyborze delegatów na koronacyę, ten zaś okólnik był w jaskrawej sprzeczności z oficyalnem rozporządzeniem, wydanem zgodnie z otrzymanem z Petersburga poleceniem.

Rozbrat w obozie antysemickim. — Denuncyacya.

Piszą nam z Wiednia, 28 marca:

Wczorajsze zgromadzenie na przedmiejskiej sali Wimbergera, według oświadczenia *Ostdeutsche Rundschau*, jest „jednem z najważniejszych, jakie zapiszą dzieje stronnictw austryackich“. Aby się na to zgodzić, trzebaby pozbyć się wszelkiej właściwej miary w ocenianiu wypadków. Antysemityzm wiedeński jest dotąd ściśle określoną rogatkami stolicy sprawą miejscową, a wrzawa, którą raz po raz wszczyna z wielką werwą, nie jest niczem innem, jak burzą w szklance wody. Pod tem zasadniczem zastrzeżeniem można przyznać, że wczorajsze namiętne dyskusye pomiędzy frakcyą „chrześcijańsko-socyalną“ (Lueger, Gessmann, Gregorig, Schuh itd.) a niemiecko-narodową (Pacher, Hauck, Wolf, Tomanek, Rissaweg itd.), która pierwszej wytyka klerykalizm, w kronice wiedeńskiego ruchu antysemickiego zaznaczają zwrot ciekawy. W podobny sposób przed 25 laty rozpoczęła się walka pomiędzy stronnictwem liberalnem a demokratycznem, które potem zamieniło się w antysemickie, o ile się nie przechyliło na stronę socyalnej demokracyi. Wprawdzie p. Lueger, który od 25 lat w tych walkach miejscowych nabył wprawy, starał się wczoraj gorliwie o zachowanie solidarności obozu antysemickiego, od której zależy jego ponowny wybór na burmistrza. W tym celu starannie rozróżniał pomiędzy „klerykalizmem“ a religią, wygłaszając równocześnie przekonania niemiecko-narodowe w sposób tak dobitny, że powinien był zadowolić nawet p. Schoenerera. Pomimo tego, dyskusya stawała się coraz namiętniejszą i nie oszczędzano sobie najdotkliwszych obelg wzajemnych; skoro stronnicy p. Wolffa kolegów p. Luegera obrzucali nazwą „Judenstämmling“, a stronnicy p. Luegera zarzucali swym wrogim sprzymierzeńcom, że czerpią swe zasady z prasy semickiej. Rozwiązanie coraz burzliwszego zebrania przez komisarza rządowego zapobiegło na razie uchwaleniu rezolucyi, któraby wyraźnie wygłosiła rozbrat. Można też domyśleć się, że nie nastąpi on przed 8 kwietnia. Trudno jednak przypuścić, aby obóz, w którym nie tylko pod powierzchnią nurtują tak ostre przeciwieństwa, lecz zaznaczają się coram publico, mógł wytrwać choćby w pozornej solidarności. Wczorajszy wieczorek u Wimbergera zapowiada rozpadnięcie się ligi antysemickiej, antiliberalnej, antirządowej etc. etc., bo takie wyłączne „anti“, bardzo wygodne w opozycyi, nie wystarcza, gdy po odniesionem zwycięstwie trzeba przystąpić do jakiejś pozytywnej czynności.

Do rzędu objawów patologicznych zaliczamy artykuł pod tytułem: „Die Russenfreundlichkeit der polnischen Bauern und die Russenfeindlichkeit der Schlachzizen“, ogłoszony w dzisiejszym numerze *Ostdeutsche Rundschau* i podpisany przez — dr. Molina. Zagadka, z jakiego źródła pochodziły ogłaszane w tymże dzienniku artykuły o Wallenrodyzmie, Halbanie etc., świadczące o znajomości poezyi polskiej, której kołom niemieckim trudno przypisać, ale także o szczególnie wstrętnem naciąganiu fikcyi poetycznych w celach politycznych — ta zagadka dziś zdaje się być rozwiązaną. W każdym razie dzisiejszy artykuł dr. Molina w mściwej złośliwości przewyższa wszystkie dawniejsze wywody wymienionego dziennika niemiecko-narodowego. Że Niemcom w Austryi należy się pewne pierwszorzędne miejsce, temu żaden rozsądny pomiędzy nami nigdy nie zaprzeczał, i nigdy polityka polska nie zmierzała do tego, aby Niemców wyzuć z historycznie nabytej pozycyi w monarchii habsburgskiej. Uzasadniać tę prostą prawdę denuncyacyą, że w danym razie włościanie polscy staną po stronie cara a nawet szlachta polska, godząc się z Rosyą, odpłaci się Austryi niewdzięcznością, jak to czyni dziś p. Molin, znaczy to uciekać się do argumentów, które nie przemówią ani nawet do przekonania najbardziej przeciwko nam uprzedzonych. Każdy, jako tako roztropny polityk austryacki rozumie to doskonale, że naród polski, który nigdy nie grzeszył machiawellizmem, lecz raczej idealną uczciwością a nawet dobrodusznością, nie zapomni tego, iż srodze uciskany przez innych, najprzód w Austryi dostąpił uznania swych przymiotów, tudzież niezbędnych warunków samodzielnego rozwoju. A potem, każdy wie, że Rosya, jako z natury centralistyczne państwo, nie mogłaby nam nigdy ofiarować tyle autonomii, co Austrya. Dlatego wywody p. Molina nietylko nas oburzają swą mściwą tendencyą, ale we wszystkich roztropnych kołach niemieckich powinny wywołać zdrową reakcyę przeciwko tym nietylko z moralnego punktu widzenia wstrętnym, ale także ze stanowiska rzeczywistego interesu Austryi niepolitycznym denuncyacyom.

W sprawie banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 25 marca.

I.

Wekerle, były minister finansów na Węgrzech, już w roku 1891 opracował był memoryał w sprawie banku austro-węgierskiego, który przedłożył radzie ministrów, a w którym domagał się, żeby bankowi Austrya wypłaciła 80 milionów długu zaciągniętego w nim, i żeby bank natomiast z zysków osiągniętych na zapasach złota i z zaoszczędzonych procentów na wypłaconym mu przez Austryę długu, pokrył straty wyniknąć mające ze sprzedaży 130 mil. zł. srebra nagromadzonego w jego piwnicach. Straty te obliczał podówczas Wekerle na 20 milionów i w takiej sumie przyjmował zysk banku osiągnięty na złocie i na zwróconym mu przez Austryę długu bezprocentowym. Co do zysku na złocie, zauważyć należy, że wynosi on 13·5 miliona z podwyższenia wartości zapasów złota 79·5 miliona zakupionych według relacyi 1:15½, a w rzeczy samej po przeprowadzeniu ustaw walutowych mających w stosunku do srebra wartość 18$^{2}/_{9}$: 1. Zastępcy banku stanowczo się opierają temu, żeby zysk na samym kapitale, a więc na niepodzielnej własności akcyonaryuszy, miał być przedmiotem jakiegokolwiek udziału państwa. Państwo zaś — jak niżej podanem będzie — chce tego zysku użyć na spłacenie swego długu 80milionowego, wynoszącego dziś 76 milionów.

Wekerle, zagorzały zwolennik czystej waluty złotej, chciał wywrzeć nacisk na bank, aby srebro swe wymieniał na złoto i tym sposobem powiększył zapasy kruszcu złotego w Austro-Węgrzech bez dalszego obciążania budżetu obu państw. O ileby Austrya mimo to zaangażowaną została przy wypłacie długu, w to nie wchodził. Wiadomo, że Węgry zobowiązały się ze swego udziału w zyskach banku wypłacać tak samo jak Austrya ten dług 80 milionów, a gdyby Austrya wypłaciła go od razu, miałyby obowiązek spłacenia tylko 30 pct. wypłaconej kwoty w 50 rocznych ratach bezprocentowych. Dla Węgier zatem w najniepomyślniejszym razie urość mogło zobowiązanie spłacenia 25 milionów (z ówczesnego długu 78 milionów) w 50 ratach po pół miliona zł. Austrya zaś, zaciągając pożyczkę dla spłacenia długu 78 milionów, miała wziąć na siebie ciężar roczny co najmniej 3·5 miliona w samych procentach i za to otrzymać od Węgier tylko pół miliona, a więc jedną siódmą swych wydatków, bez amortyzacyi. Za to domagano się od banku udziału państwa w jego zyskach już przy dywidendzie 5 pct. (podczas gdy dziś zysk państwa poczyna się dopiero przy 7 pct.). Wekerle chciał też zapewnić rządom prawo mianowania wicegubernatorów, dalej prawo regulowania stopy procentowej i obniżenia jej, w razie gdyby procent na targu otwartym był o ¾ pct. niższy, niż w banku.

Zarząd banku, który — jak wiadomo — zawsze tylko (w latach ostatnich) pracował dla akcyonaryuszy, a nigdy nie uwzględniał potrzeb ani publiczności, ani państwa; który eskontował weksle spekulantów, a kiedy kupiectwo pod jesień potrzebowało gotówki, regularnie podwyższał stopę procentową: na grożący mu ze strony państwa zwiększony nadzór (dwóch wicegubernatorów) i na zapowiedzianą regulacyę polityki dyskontowej odpowiedział półurzędowymi komunikatami w pismach węgierskich, domagającymi się równości oddziału węgierskiego z austryackim itp., jednem słowem: mąceniem wody politycznemi elukubracyami. Wydało to owoce.

Oba rządy spostrzegły, że bank w prywatnym zarządzie żadnej nie przedstawia gwarancyi w epoce tak ważnej, jak regulacya waluty. Nadto węgierski szowinizm, pomimo że bank faktycznie udzielał kredytu za Litawą od 39 do 49½ pct. całego obrotu dyskontowego, chwycił się hasła rzuconego o równości zupełnej obu oddziałów i domagać się zaczął uwzględnienia kredytu węgierskiego bez ograniczenia.

Był to oczywiście nonsens ekonomiczny. Bank nie może więcej wydawać banknotów, aniżeli mu statut pozwala, a nawet wyczerpanie środków przysługujących mu aż do samej granicy dozwolonej jest już bardzo niebezpiecznym objawem. Z tych haseł jednak o równości zrodziła się myśl nominacyi — obok gubernatorów i dwóch wicegubernatorów banku — także jeszcze trzech członków zarządu przez każdą połowę państwa. Rada jeneralna składa się z 15 członków; Węgry zatem miałyby mianować jednego wicegubernatora i trzech członków, Austrya drugiego wicegubernatora i dalszych trzech członków. Gubernatora zaś wyznaczyć mają oba rządy wspólnie, a resztę członków zarządu i to trzech Austryaków i trzech Węgrów wybrać mają akcyonaryusze. Kiedy wiadomość o tym planie dostała się do pism (w pierwszym tygodniu zeszłego miesiąca), posypały się namiętne artykuły w tutejszych dziennikach, jak z rogu obfitości. „Gubernatorem“ krzyczano „jest dziś Węgier; choćby zatem wszyscy austryaccy członkowie zarządu w jakiejś kwestyi byli w opozycyi, może on ich przegłosować wespół

---

15)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy wkoło się uśmiechnęli, znachor zgorszony i poważny odparł:

— Pan Bóg sam pracował jak był na ziemi i praca nikomu nie szkodzi.. A brudy? to jeno z nich fetor, a nie choroba. Abo to jeden w brudach żyje, a zdrów? Niejeden w gnoju, w obórce sypia, a nic mu nie szkodzi. Czasem idzie, choćby i nasz chłop na robotę gdzie daleko i zdarzy się, że i miesiąc przebędzie w tej samej koszuli i nic mu! Aby miał co jeść! A żydy? już gorszych brudów jak u nich, to nie ma na całym świecie, a mnoży się to jak pluskwy albo myszy.

Otaczający słuchali z namaszczeniem ogryzającego kości znachora. Tolski niósł do ust kapustę i czuł się zawstydzonym i bezsilnym wobec zarozumiałej wiary starego chłopa. Jakże tu, w tem zgromadzeniu powiedzieć coś o mikrobach i grzybkach? Jak postawić wniosek przeczący wszechmocności Boga? Widział przed sobą stromą górę twardych a ciemnych przekonań, piętrzącą się, niedostępną.

Dziewczyna pod piecem jęknęła.

— Pozwólcie i mnie zobaczyć co jej jest — ozwał się Tolski, wskazując dziewczynę.

Zbliżył się do niej i chciał ją podnieść na posłaniu dla auskultacyi, ale gospodarz wstając z za stołu rzekł śmiało:

— Ej, nie trza jej ruszać, to tylko mordęga dla chorego. Kiej ją już Sobkowicz oglądali, to na cóż więcej?

Tolski odwrócił się. Jedną ręką wsparty na stole, drugą pod bok się wziąwszy, stał znachor, z litości i ironii pełnym uśmiechem na poważnych ustach. Wyglądał jak Galileusz pod zarzutem niewiadomości i bluźnierstwa. Zmierzyli się wzrokiem: jeden gniewny, rozżalony i rozdarty wewnętrznie, z bólem rozwiewających się iluzyi w namiętnej duszy; drugi ze spokojem i godnością zapoznanej wyższości, czekający wyzwania z pogodnem czołem. Tolski zapytywał siebie gorączkowo, gdzie ta płodna, czekająca uprawy rola, zgłodniała ziarna oświaty i wiedzy, o jakiej marzył. Umysł jego, pałający reformatorską żądzą, szukał rozpaczliwie wśród ciemności, w jakich znalazł się nagle, słowa zaklęcia gromu, któryby przedarł mroczną noc tych zabobonnych, śpiących inteligencyj. Znachor rzekł rozstrzygająco, tonem namaszczonym:

— Wszyćko to w ręku Boga. Jak Bóg zechce, to będzie zdrowa i bez tych tam przemądrych wymysłów.

— Chciałem posłuchać czy płuca nie są chore! — zawołał gniewnie Tolski.

— A toć słyszałem jak tam te nowotne dochtory kują młotkiem w chorego niby dzięcioł w drzewo. Ale to wszyćko matactwo. Coraz to coś nowego wymyślają a wszyćko na dyabła się nie zdało. Za dawnych czasów lepiej było. I ludzie nie tak chorowali a nikt tam o tem nie słyszał. Ot, ja, na ten przykład myślę se coś... Niech pan ucho do mojej głowy przyłoży i niech mi pan powie co ja myślę!

— To zupełnie co innego.

— Rychtyk to samo. Jak głowa nic nie powie, tak i piersi nic nie powiedzą.. tak i plecy. Na co tu pana Boga obrażać? Pan Bóg dał na to gębę, żeby mówiła. Jak się ona na piersi nie skarży, to cóż tu same piersi powiedzą?

Tolskiego porywała niecierpliwość coraz większa; hamował się z wysiłkiem i wielkim trudem.

— A na cóż by się też ludzie uczyli kilkanaście lat w szkołach i uniwersytecie, żeby potem nie wiedzieli więcej od tych, co się nie uczyli wcale.

— Ha, nauczą się na książce i na piórze, ale są takie rzeczy, co ich człowiek pojąć nie może, bo to jest Boska mądrość, nie ludzka. Niech się człowiek nie porywa na to, w czem nie jego głowa.

Znachor miał minę proroka, Tolski zaś poczuł w sobie rozpacz człowieka, zbłąkanego wśród nieznanej okolicy, nie rozumiejącego języka krajowego. Powrót furmana ze znalezioną derką przyjął z uczuciem ulgi wewnętrznej. Pożegnał spiesznie zebranych w chacie włościan. Siadłszy w sankach, okutany w futro, ręce w rękawy wsunąwszy, dumał boleśnie. Teorye wypielęgnowane w jego umyśle szarpały się z nabytem już doświadczeniem. Sny pieszczone przez gorącą wyobraźnię stanęły do walki z jawą. Lud był mu zawsze drogim, ale co znaczył ten mur najeżony kolcami, który wznosił się między nim a tymi których ukochał? Mur ten, cegła po cegle wznieśli panowie, utrwalając go przez wieki! Nienawiść, która szarpnęła jego sercem zalała piekący płomień bólu. Odnalezienie kozła ofiarnego uspokoiło go trochę. A jednak jechał on właśnie dla ratowania jednego z potomków tego nienawistnego rodu, który we krwi miał zadatki despotyzmu, poczerpnąwszy go z otoczenia, sprzyjającego od wieków temu stosunkowi samowoli i niewolnictwa.

Przybył dla ratowania ludu w jego cierpieniach, a tymczasem, pożytecznym mógł tu być tylko tej szlachcie, którą pogardzał. Pielęgnował zdrowie okolicznych właścicieli i dzierżawców i ich rodzin z widocznym skutkiem, gdy praktyka włościańska nie wydawała prawie żadnych owoców. Przybył dla wyciągnięcia z błotnistego morza ciemnoty choćby kilku dusz pragnących stosunku ze światem wiedzy, a teraz, zdawało mu się, że sam w tem morzu zanurza się i tonie. Jedynym promieniem jasnym, po którym myśl jego wyżej ulecieć mogła, było spojrzenie oczu jednej znękanej kobiety. Tęsknił do jej widoku, jak matka tęskni do oddalonego, chorego dziecka; w tej tęsknocie wszakże był urok niewypowiedziany. Co też pani Teresa mogła robić w tej chwili? Może tak, jak kiedy ją widział po raz ostatni, siedziała nad stosem pończoch dziecinnych? Przez dziury których w nich nie brakowało, przeglądały jej cienkie, prześliczne palce. Igłę trzymała nie tak jak wszyscy, specyalista mógłby powiedzieć, że trzymała ją niezgrabnie; nie miała naparstka; ale gdy jej ręka wyciągała długą nitkę, Tolskiemu się zdawało, że spełnia ona jakąś funkcyę idealną, że spojrzenie jej oczu zamienia zwyczajną bawełnę w złote nici poetycznej przędzy, że dziewiczy wdzięk pochylonej nad robotą postaci, zmienia zwykłe cerowanie w jakąś tajemniczą, twórczą pracę. Nie wiedział, że cerowanie to szło jak najgorzej, że pod drobnemi paluszkami pani Teresy, rosły na pończochach jakieś guzy, do cer porządnej szwaczki w niczem nie podobne; że pończochy z miłością w stanie pożądanym utrzymywane przez pannę Walentynę, teraz znalazły się w niepowołanych rękach. Miał żal do tych nóg dziecinnych, które się ośmielały robić w pończochach dziury, do tych pasierbów, którzy zmuszali panią Teresę do trawienia długich wieczorów zimowych nad żmudną robotą. Świętokradztwem wydawało mu się to ocieranie się grubych, zużytych pończoch o jej palce.

Chrzęst kutych sanek posuwających się po obficie spadłym śniegu i odgłos dzwonka kołyszący do marzeń, ucichły. Tolski był przed gankiem dworu. To nagłe urwanie się myśli prawie go zabolało. Rzeczywistość młotem uderzyła go po głowie.

We dworze zastał twarze wypogodzone uniknionem niebezpieczeństwem. Dziecko przestraszyło rodziców napadem chrypki, w której upatrywali zabójczy krup, ale już wszystko było dobrze; dziecię bawiło się wesoło w łóżeczku, otoczone zabawkami. Doktór, na nic już nie potrzebny, potwierdził tylko zupełne ustąpienie choroby. Zatrzymano go na herbatę, obsypano go uprzejmością i namówiono, by został nieco dłużej, czekając na zejście księżyca. Było też i parę osób z sąsiedztwa, towarzystwo było ożywione i wesołe. Właśnie ważny wypadek dotknął był okolicę. Huta szklanna zbankrutowawszy, zamkniętą została. Spodziewano się tego od dawna i katastrofa ostateczna nikogo nie zadziwiła. W Dęboszycach, sąsiedzi obsiadłszy stół, śmieli się z ich właściciela, że poprzedniej zimy przygotował był dużą ilość sągów, spodziewając się zbyć je do huty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z węgierskimi radcami." Tak samo jednak mogliby i Węgrzy zarzucać, że austryaccy członkowie zarządu dotychczas, gdy gubernatorem był Niemiec Moser, na szkodę Węgier uchwalali, co im się podobało.

Tymczasem faktem jest, że bank, posiadający jeden oddział główny, 34 filij i 64 zastępstw w Austryi i jeden oddział główny, 21 filij i 81 zastępstw na Węgrzech, nie może być zarządzanym wedle widzi mi się kilku radzców nadzorczych, ale już dzięki samemu obszarowi swej działalności liczyć się musi z rzeczywistemi potrzebami i nie znajdzie się chyba taki gubernator, któryby wyłącznie bronił interesów Austryi lub Węgier. Dziś gubernator jest Węgrem, jutro może być Austryakiem i bardzo byłoby smutno, gdyby mężowie na takich stanowiskach nie o monarchii całej, ale o jednej tylko połowie myśleli.

Obawy co do majeryzowania Węgrów przez Austryaków w zarządzie i naodwrót są przeto płonne.

Inna jest kwestya, czy akcyonaryusze, którzy dotychczas sami wybierali członków rady jeneralnej, nie uczują się skrzywdzeni nominacyą jednej jej połowy, a właściwie (wraz z dwoma wicegubernatorami) 8 na 14 członków przez rządy monarchii!?

Otóż na ten zarzut przypomnieć się godzi, że bank założony kapitałem prywatnym, w skutek regulacyi waluty i oddania mu bardzo wielkich sum przez oba państwa monarchii, bardzo wiele traci z tego charakteru prywatnego. Rządy oddać też zamierzają bankowi zapasy kasowe nagromadzone z dochodów rok rocznie a niepotrzebne na wydatki natychmiastowe. Samo wycofanie papierowych pieniędzy z obiegu po odliczeniu srebra przez państwa oba na to użytego, sprowadzi do banku sumę 280 milionów reńskich w złocie. Taki wielki wierzyciel ma chyba prawo wglądania w interes swego dłużnika i ochrony swych pretensyj własnemi zarządzeniami. Bank regulować też ma stopę procentową. Nie chodzi tu już tylko o ułatwienie lub utrudnienie kredytu prywatnego, choć i to nadzwyczajną ma wagę, ale idzie o stworzenie w należytej polityce dyskontowej klapy bezpieczeństwa przeciw ulotnieniu się złota tak drogo nabytego. Pokazało się w roku ubiegłym, że mimo niepomyślnych warunków handlu zagranicznego, mimo małej stosunkowo nadwyżki eksportu, wcale niewystarczającej na opłacanie zobowiązań zagranicznych, ażio złota było bardzo niskie. Co to spowodowało? Oto stopa procentowa w Austryi była o tyle wyższa, niż w zachodniej Europie, że kapitaliści zagraniczni chętnie posyłali tu swoje weksle na złoto opiewające, otrzymując za nie o 1—1½ procent więcej. Zadłużenie wzrasta chwilowo, czasem i dług stały urośnie, ale ażio znika. Po przeprowadzeniu reformy waluty o ażiu mowy być nie powinno. Nie będzie papieru niepokrytego, albo będzie go bardzo mało, będzie tylko bilon srebrny i złoto. Nie może przeto złoto posiadać żadnej nadwartości, gdyż nie ma drugiego środka obiegowego, z którymby się mierzyło. Jest jednak inne niebezpieczeństwo. Złoto może emigrować, bank dostanie swój papier, a wypłaci monetę zań, która pójdzie jako procent od akcyi, obligacyi, rent, listów zastawnych, pryorytetów do Francyi, Anglii i Niemiec. Środki obiegowe zaczną się kurczyć, ceny towarów zaczną spadać, pieniądz droższy, im rzadszy, pożyczany będzie na procenta coraz wyższe, kredyt, przedsiębiorczość, wszelki ruch handlowy upadnie. Tym klęskom zawczasu zaradzić powołaną jest dyskontowa polityka bankowa. Bank dość wcześnie musi stopę procentową podwyższyć i z jednej strony kredyt niebezpieczny utrudnić, z drugiej przygotować napływ obcego złota, szukającego lokacyi po lepszych, niż w kraju, z którego przyszło, warunkach.

Państwa monarchii zakupiwszy złota za 312 milionów i mając zamiar złożyć je po większej części w banku, mają tedy prawo chronić też tego złota swym udziałem w zarządzie bankowym. Bank, który był instytutem prywatnym, teraz jest w znacznej części instytutem państwowym.

I dziwić się tylko wypada, że te organy tutejsze, które najgłośniej popierały akcyę walutową dowodząc omnipotencyi państwa w kwestyach pieniężnych, teraz równie głośno odzywają się ze swojemi wstrętami przed pierwszą konsekwencyą regulacyi waluty t. j. przed postawieniem instytucyi regulującej obieg złota pod ścisły dozór państwa. Czy Węgry w stosunku do swych wydatków na walutę (3 : 7) mają prawo mianować 4 członków zarządu, to chyba może być kwestyą dla ludzi zupełnie pozbawionych zdolności myślenia politycznego. Oba rządy są równoważne bez względu na wydatki obu państw w celach wspólnych. Inaczej możnaby kwestyę postawić, rozbierając pretensye Węgier, żądających, aby Austrya spłaciła dług bankowy, aby ufundowała kwity żupne i aby zasilała bank swoim kosztem na cele wspólne. Wspomniałem już, jak Węgry przyczynić się chcą do spłacenia długu bankowego. Dług ten powstał z potrzeb całej monarchii, a nie Austryi tylko. Węgry nie chcą uznać go i zobowiązały się tylko do spłacenia $^{3}/_{10}$ jego bez procentu. Mogą więc śmiało popychać Austryę do wypłacenia go bankowi, bo bank bogatszy służy przecież wszystkiemi swojemi zasobami Węgrom. Austrya będzie płaciła procent, a Węgry będą miały złoto zakupione przez bank tak samo jak i Austrya. Dawno już to obliczono, że Austrya po ufundowaniu kwitów żupnych i spłaceniu długu bankowego, miałaby z regulacyi waluty i zaciągniętych na nią pożyczek wszystkich ciężar oprocentowania rocznego 13,800.000 zł. podczas gdy Węgry wydawać mają rocznie tylko 3,750.000 zł. za swoje złoto. Stosunek więc ciężarów obu państw z regulacyi wynikłych jest (nie 7 : 3, ale) 79 : 21.

Mimo to żaden poważny polityk nie będzie żądał, aby Węgry mniejszy miały udział w zarządzie banku, niż Austrya. I nie bardzo to jest sumienną metodą agitacyi publicystycznej rzucać takie hasła między publiczność, z jakiemi po pismach tutejszych spotkać się można było, że bank staje się instytutem węgierskim.

Akcyonaryusze i ich Rada generalna nie zrozumieli znaczenia instytutu, pracowali dla dywidend tylko. W przyszłości to uchodzić nie może. Zarząd banku, widząc, że rządy stawiają żądania poważne, zamiast godzić się na to, co było słusznem i starać się o usunięcie pewnych ciężkich może warunków, sądził, że potrafi poważnić oba rządy i sam wydał hasło o zupełnej równości obu oddziałów. Teraz, kiedy rządy hasło to przyjęły, akcyonaryusze gniewają się, że odjętem im być ma prawo wyłącznego wybierania Rady generalnej, a że są po większej części Austryakami, gniewają się też, że połowę z pozostawionych im do wybierania członków Rady muszą wybierać z listy węgierskich akcyonaryuszy.

Zarząd zaś banku na żądania rządów krótko odpowiada, że ich przyjąć nie może. O tem jednak pomówić wypadnie bliżej w artykule następnym.

Z Litwy.

25 marca.

Właściciele ziemscy w naszych stronach rozumieją to dobrze, że warunki bytu rolników są bardzo utrudnione; odczuwają konieczność rzucenia się na jakieś specyalne pole, na którem pracując mogliby zdobyć jaką taką egzystencyę; myślą o tej konieczności ciągle, ale brak zawodowo wykształconych pomocników staje najlepszym nawet usiłowaniom na przeszkodzie. Brakom tym możnaby, co prawda, zapobiedz przez założenie wyższego instytutu rolniczo-technicznego, ale potrzebną tu jest także pomoc rządu. Od lat 25 starają się w Wilnie o założenie takiego instytutu; fundusze i grunt pod budowę są już oddawna zapewnione, ale projekt jest wciąż jeszcze tylko projektem. Dlaczego nie został wykonanym, zbytecznem byłoby tu wypisywać; mamy jednak nadzieję, że nowe izby rolnicze, postanowione w miejsce dawnych zarządów gubernialnych, sprawę tę wezmą szczerzej do serca, rzecz doprowadzą do skutku, czem oddadzą niepo polityą przysługę chromającemu u nas rolnictwu. Złe wepowodzenie przypisać muszą nieraz także nasi ziemianie skłonności do naśladowania. Przed paru laty pewien bardzo przedsiębiorczy obywatel wpadł na szczęśliwy pomysł urządzenia w swych dobrach krochmalarni na większą skalę. Przedsiębiorstwo to udało się. Za panem jednak X. poszedł Y., a wkrótce dziesiątki osób, rade z nowego i zyskownego pomysłu, pobudowały na gwałt krochmalarnie, zwiększyły z uszczerbkiem innych gatunków zboża produkcyę kartofli i wyobrażały sobie, iż świetny interes przez to robią.

Krochmalu wyrabia się teraz na Litwie tyle, iż zbytu nań nie ma. Ceny na ten produkt zaczynają się zniżać gwałtownie, konkurencya wzrasta i ostatecznie przedsiębiorstwo zaczyna dawać deficyt widoczny. Skutkiem tego zakłady rzeczone po paroletniem istnieniu zmuszone są przerwać swój nędzny żywot, naraziwszy przytem na znaczne straty tak naśladowców, jakoteż i pierwszych inicyatorów pomysłu, gdyż odtąd przedsiębiorstwo, acz z konieczności ograniczone już teraz, nie daje wcale tak dobrych rezultatów jak w początkach, gdy owa szalona konkurencya nie istniała jeszcze. Ceny na krochmal, pomimo zamknięcia większości krochmalarni, pozostały wciąż niskie, z trudnością opłacając koszta produkcyi.

Cierpka ta próba powinna chyba uczynić naszych przedsiębiorców nieco przezorniejszymi w nieudolnej pogoni za złotem, tak przynajmniej się zdaje. W rzeczywistości jednak dzieje się wręcz przeciwnie. Weźmy naprzykład młynarstwo parowe w gubernii wileńskiej, dające tak do niedawna jeszcze świetne rezultaty. W ostatnich latach febra młynarska rozpanoszyła się na dobre, młyn rósł za młynem, jak grzyby po deszczu do tego stopnia, że dziś młynarstwo stoi u wrót bankructwa. Do upadku tego przyczynia się też znacznie wzrost kosztów opału młynów parowych. Próbowano w młynach palić torfem, ale próby te wypadły na niekorzyść torfu, to też nowość ta wkrótce znikła z horyzontu.

Ostatki tegorocznej zimy są nam bardzo uciążliwe z powodu ustawicznej zmiany powietrza. Do końca stycznia nie mogliśmy się uskarżać; obfitość śniegu była mierna, a sanna w skutek tego doskonała. Ale w lutym i marcu aura wyprawia nam już szalone psoty i wyciąga to sanki, to wóz z remizy, przeszkadzając tem dowozowi zboża i eksportowi drzewa z lasu. Obecnie mamy przeciętną temperaturę 5° R. niżej zera i obfity śnieg, co wygląda na zapowiedź długiej jeszcze zimy. Ucierpią na tem przedewszystkiem rolnicy, uskarżający się już dzisiaj na brak paszy i słomy na podściółkę, co zresztą usprawiedliwia się tem, że urodzaj ozimin był wcale lichy, a zbiór siana i koniczyny również nie lepszy. Mimoto ceny zboża wciąż są niskie, choć w ostatnich czasach podniosły się o kilka kopiejek na pudzie. Pud żyta wyborowego kosztuje teraz 50 kop., pud owsa 44, a jęczmienia 48 kop., ale ta zwyżka cen nie pomoże tutejszemu rolnikowi, który zapasy swe już wyczerpał i musi obojętnie patrzeć, jak z południa przychodzi mąka żytnia do nas, mimo, że my właśnie zasilaliśmy nią w latach poprzednich gubernie południowe (pud równa się 18 ½ kilograma).

To są braki naszych ziemian i rolników. Przemysłowcy zażywają nieco lepszej doli. W gubernii mińskiej naprzykład powstało w ostatnich latach kilka większych zakładów przemysłowych, zwłaszcza dla przemysłu leśnego. Dwa tartaki parowe ogromnych rozmiarów w Bobrujsku pracują w dzień przy świetle Bożem, a w nocy przy oświetleniu elektrycznem, a buduje się tam teraz jeszcze trzeci, mniejszy tartak, oraz fabryka parowa wyrobów stolarskich. Bliskość najlepszych gatunków drzew leśnych, obfitość dębów, jesionów, klonów i t. p. ożywia najsilniej przemysł stolarski, który też miarowo a widocznie wzrasta.

Od 1 lipca 1897 r. będzie u nas obowiązywał monopol wódczany. Budowa zakładów rektyfikacyjnych i hurtownych składów spirytusu rozpoczęła się już w wielu miejscach. Między innemi otrzyma Wilno jeden taki zakład i jeden skład spirytusu. Rektyfikacyi spirytusu podjęli się przeważnie zamożniejsi ziemianie miejscowi, spodziewając się stąd znacznego zysku i ponoszą koszta przedwstępne, łamią wcale poważne nieraz trudności, byle tylko na rektyfikacyi zrobić dobry interes.

Taki sam skład spirytusu postanowił główny zarząd akcyzy wznieść w Bobrujsku na 100 tysięcy wiader spirytusu. Wspominam o nim dlatego, że charakterystyczną jest niechęć rządu do podejmowania budowy takich składów. Rząd proponował kilku kapitalistom i obywatelom ziemskim wzniesienie odpowiedniego gmachu, oraz oddanie w arendę na 10 lat za roczną opłatą 4200 rubli. Warunki jednak, stawiane przez pełnomocników rządowych były zbyt uciążliwe, bo pomimo małej opłaty rocznej, wymagano ukończenia i oddania do użytku potrzebnych budynków na 1go stycznia 1897 r. Ostatecznie nabył rząd za miastem dziesięcinę ziemi za 3500 rubli i rad nie rad sam będzie się kłopotał budową, ale nie wiadomo czy ją do Nowego Roku wykończy.

Gdy już wspominam o Bobrujsku, nie wolno mi zamilczeć o sukcesach tego miasta w dziedzinie instytucyi naukowych. Niezmiernej mianowicie doniosłości dla Bobrujska i okolicy jest utworzenie pełnego gimnazyum, co niebawem dojdzie prawdopodobnie do skutku. Dotychczas posiada Bobrujsk tylko czteroklasowe progimnazyum, lecz nie ulega wątpliwości, że ministerstwo oświaty przychyli się do wniesionego projektu i pozwoli utworzyć pełne ośmioklasowe gimnazyum. Inicyatorowie projektu zajęli się już zbieraniem składek na koszta reorganizacyi, a miasto ze swej strony przyrzekło już wyasygnować na ten cel jednorazowo 5000 rubli.

Szkołę rządową ogrodniczo chmielarską uchwalono przenieść z majątku Piotrowicz pod Mińskiem do Bobrujska. Rokowania o to przeniesienie ciągnęły się bardzo długo, aż wreszcie teraz ukończone zostały i to z niespodziewanie pomyślnym skutkiem. Ministerstwo rolnictwa porozumiało się z zarządem miejskim, który na koszta wzniesienia odpowiednich budynków wypłacił 5000 rubli, i z polecenia ministerstwa wyznaczył 35 morgów gruntu pod budowlę pomiędzy miastem a fortecą, oraz nad brzegiem Berezyny. Będzie to szkoła niższa rolnicza.

Wstrętna agitacya w Galicyi zachodniej.

Od naocznego i wiarygodnego świadka otrzymuje *Gazeta Narodowa* korespondencyę z Mielca, opisującą jedno z osławionych zebrań „stronnictwa ludowego," a która rzuca jaskrawe światło na wstrętną robotę owych patronów ludowych, widzących zbawienie chłopa jedynie w zohydzaniu szlachty, duchowieństwa i t. d. Korespondencyę tę zamieszczamy poniżej w całości:

W dzień Zwiastowania Matki Boskiej, dnia 25 b. m. aranżerowie „pragnień i dążeń" ludowych, patentowani przez *Kuryer lwowski* patryoci: pp. Lewakowski, Stapiński, Winkowski i t. d. zwołali zjazd poufny przyjaciół stronnictwa ludowego do Mielca. Przybyło około stu włościan, którym prelegował poseł Krempa nie o tem, co w sejmie zrobił (przeważnie wnosił interpelacye), ale o krzywdach wyrządzanych ludowi nie tylko przez obszarników, ale przez duchowieństwo, starostwa, sądy i t. d. W zapale oratorskim uniósł się tak dalece, że śmiał twierdzić, iż chłopi w roku 1848 wywalczyli sobie zniesienie pańszczyzny.

Następnie zabrał głos sekretarz stronnictwa ludowego p. Stapiński i w trzygodzinnej mowie prócz zwykłego miotania się na stronnictwo konserwatywne, rzucał się na lewicę sejmową, zarzucając, że w ubiegłym sejmie za dwóch posłów miejskich sprzedała chłopów. Zdaniem p. Stapińskiego, związek chłopski nie dosyć strzeże interesów ludowych, bo wyklucza surdutowców, mających chłopskie serce. Nie powinno się także — mówił p. Stapiński — należeć do nowego stronnictwa, które organizuje ksiądz Stojałowski, pod firmą stronictwa chrześcijańsko-socyalnego. — Jedyne zbawienie czeka lud, jeżeli się odda uprzywilejowanym a niezawisłym nawet od rozumu patryotom z *Kuryera lwowskiego* i *Przyjaciela ludu*.

Dalej doradzał p. Stapiński, ażeby chłopi mieli swoich ludzi w starostwie, sądzie i radzie powiatowej, którzyby czynności tych instytucyj nadzorowali i o każdem nadużyciu donosili. Następnie mowca przeszedł na oklepane pole wycieczek przeciw rządowi, Kołu polskiemu, starostwom, wszystkim władzom, adwokatom, notaryuszom, ba nawet Bogu ducha winnym aptekarzom. Wszyscy wymienieni wysilają się — zdaniem p. Stapińskiego — od szeregu lat tylko na to, aby chłopa zniszczyć. Najgorszym ze wszystkich jest jednak obszarnik, bo wszystkie ustawy w Sejmie, które „panowie" pouchwalali, adresowane są tylko ku wyzyskiwaniu chłopów. — Ksiądz wyzyskuje go, bo choć ma 100 morgów gruntu, to gdy mu dach na domie zgnije, ty chłopie swoją krwawicą musisz mu takowy poszyć lub pobić i t. d. P. Stapiński odkrył dalej tajemnicę, dla której w Sejmie hr. St. Tarnowski występował za nauką języka greckiego w szkołach średnich. Oto dlatego, że autorowie greccy opisują miłostki Jowisza i w ten sposób chcą panowie, którzy lud rozpijają, jeszcze waszych synów zdemoralizować.

Najsromotniejszą częścią przemówienia było to, gdzie p. Stapiński zaczął przedstawiać bogactwo panów, przeciwstawiając jemu ubóstwo ludu. Tu już poprostu, mimo wypierania się zasad socyalistycznych, komunistyczne zasady były głoszone. Grano na najniższych instynktach ludu. Mówca przedstawiał bogactwo hr. Potockiego, wiele to on ma morgów ziemi, jak nic nie robi, tylko używa, a ty chłopie potem swoim musisz na niego pracować. Dalej mówi p. Stapiński, iż poseł Jędrzejowicz ma 36000 zł. rocznie z różnych synekur, więc dlatego taki potulny wobec rządu. (Żaden z 4 posłów Jędrzejowiczów nie zajmuje żadnej rządowej posady. *Przyp. Red. Przeglądu.*)

Jak drastyczne te porównania bogactw panów z nędzą i ciężką pracą ludu na umysł nie dość rozwiniętych włościan działały — nie potrzebuję dodawać. Dla zwiększenia wrażenia, zorganizowaną była nawet klika, mająca odpowiednio do sytuacyi wyrażić to uniesienie, to oburzenie. Nie wywiązała się jednak ze swego zadania w sposób, jaki prawdopodobnie był spodziewany. Jeden z naczelników bowiem jej, walcząc daremnie z mocą alkoholu w głowie jego się burzącego, wywoływał zabawne *qui pro quo*, bijąc brawo tam, gdzie orator oczekiwał okrzyku oburzenia, i na odwrót oburzając się w tych miejscach, gdzie wskazany był objaw zadowolenia.

Prócz p. Stapińskiego, przemawiał na zebraniu tem także pan dr. Winkowski z Tarnowa, koncypient adwokacki — poprzednio, spensyonowany suplent gimnazyalny. Wzywał on do boju przeciwko wrogowi ludu — a wrogami tymi, to wiejskie obywatel two, pracujące od niepamiętnych czasów na wszelkich polach pracy narodowej. Zdaniem tego pana nietylko wielką fortecę, t. j. Sejm, ale i małe fortece, t. j. Rady powiatowe zdobywać należy, a gdy lud będzie solidarny, to może doprowadzić do tego, że i prezesem Rady powiatowej nie będzie kto inny, tylko ten, co być powinien, t. j. chłop. Wtedy dopiero zacznie się produktywna praca dla powiatów.

Dalej tłumaczył p. Winkowski, co to znaczy wyraz Rada powiatowa. Oto funkcyonaryusze Rady pow. nie powinni siedzieć w pokoju i psuć papier i atrament, ale nieustannie jeździć po powiecie i radzić chłopom, bo od tego pochodzi nazwa Rada powiatowa. Wszystkie one są teraz filiami stańczyków, wszędzie w Radach powiatowych kuje się broń przeciw chłopom.

Po dr. Winkowskim zabrał głos niejaki Łaz, syn gospodarza z Surowy, niedokończony prawnik, ażeby wielbić tego dr. Lewakowskiego, który jeden, jedyny, jest sprawiedliwym w Kole polskiem w Wiedniu, a (tylko nielicznych na szczęście, przyp. red. *Gaz. Nar.*) ma równych sobie w kraju (naturalnie prozelitów stronnictwa ludowego), dlatego to, że dr. Lewakowski jeden, jedyny, tak sprawiedliwy, wykluczono z Koła polskiego tego prawdziwego przyjaciela sprawy ludowej.

W dłuższem przemówieniu ofiara niewdzięczności ludzkiej, męczennik własnej ambicyi i bezdennej próżności dr. Lewakowski, dziękuje za owacye, z rozczulenia mówić nie może i dla efektownego zakończenia obrazu ściska w ramionach posła mieleckiego Krempę.

Taki był przebieg tego sławnego zebrania. Fałsz na fałszu, kłamstwo za kłamstwem, podburzanie warstw przeciwko sobie, — zohydzenie wszystkiego — oto cel zgromadzenia stronnictwa ludowego. — Czy komentarze tu potrzebne?

Dla charakterystyki, jak sprawiedliwym był przewodniczący dr. Lewakowski, niech posłuży fakt, że gdy pp. Fibich, notaryusz i Jaworski, sędzia, oburzeni kłamstwami, jakiemi z bezczelnością bałamucono chłopów, prosili o głos, p. Lewakowski takowym oświadczył, że udzieli im głosu we właściwym czasie. Naturalnie, że ten „czas właściwy" nie nadszedł, bo mogliby chłopi naprawdę usłyszeć raz prawdę — i tak się też stało, że od godziny 1-szej w południe do pół do 6-tej wieczór deklamowali tylko pp. Lewakowski, Krempa, Stapiński, Winkowski i Łaz. Dla innych, odmiennego zdania czasu zabrakło.

List do Redakcyi.

(W sprawie nowej ustawy podwyższającej pensye urzędników.)

Szanowna Redakcyo!

Jestem urzędnikiem państwowym i jako taki z łatwo zrozumiałem zajęciem studyuję wniesiony niedawno w Radzie państwa projekt o regulacyi płac urzędników i służby państwowej.

Rzeczywiście — projekt ten rządowy zadawalnia najśmielsze nawet wymagania, o ile tyczy się urzędników od V do XI rangi, profesorów szkół wyższych i średnich, wreszcie sług państwowych. Pomija jednak całą falangę tych białych, a niestety najliczniejszych może murzynów, którzy pokończywszy studya uniwersyteckie, pozdawali egzamina rządowe, zdobyli wymagany w niektórych urzędach stopień Doktora praw — i po tak mozolnej i żmudnej pracy uzyskali nareszcie szumny dekret, zaczynający się np. od tych słów:

„Do P. N. N.! Przypuszczam P. do praktyki konceptowej przy (tu następuje nazwa urzędu i siedziby takowego) w charakterze praktykanta bezpłatnego". — A poniżej: „Zaprzysiężenie w udzielonym Panu charakterze służbowym, niepołączonym z żadną klasą rangi, może nastąpić w myśl § 13 ust. z dnia 15 kwietnia 1873 nr 47 Dz. u. p. i t. d."

Urzędnikom takim każą przy przedstawieniu się lub podczas uroczystości urzędowych jawić się w mundurach XI rangi i łudzą ich rzekomym charakterem tejże rangi, choć dekret ich wyraźnie im tego charakteru odmawia.

Urzędnicy ci, bądźto bezpłatni, bądźto posiadający adjutum do wysokości 600 zł. rocznie, które osiągnęli po kilku nieraz latach bezpłatnej praktyki, otrzymywali w czasie przejściowym, przed wejściem w życie przyszłej ustawy o regulacyi płac, rodzaj zapomogi czy też jałmużny w kwocie 30, 40 lub 50 zł. stosownie do stanu majątkowego, a właściwie stosownie do mniej lub więcej nędznego zewnętrznego wyglądu obdarowanego indywiduum. Położenie zatem materyalne tych urzędników nowa ustawa w pierwszym rzędzie uregulować powinna.

Jak postąpi projekt z tymi białymi murzynami?

Oto pytanie, które coraz częściej wśród tych murzynów się rodzi, a odpowiedzi nie znajduje.

To tylko jest pewne, że im wyżej wspomnianą jałmużnę odbierze, bo pod tym względem projekt nowej ustawy jest aż nadto jasnym.

Zresztą pomija projekt tę kwestyę dyskretnie, a nikt z posłów nie zainterpelował rządu o to, bo w Radzie państwa nie zasiada żaden urzędnik „o charakterze służbowym, nie połączonym z żadną klasą rangi", a zatem stan ten „nijakich urzędników" nie jest w reprezentacyi poszczególnych interesów zastąpionym. Optymiści sądzą, że odtąd taka 0-ranga istnieć przestanie i wszyscy urzędnicy otrzymają rangę, ale większa liczba, do której i autor tego listu się zalicza, bardziej pessymistycznie zapatrują się na projekt, bo jeżeli ustawą tym urzędnikom odmawiała rangi, jedynie ustawą im też ranga nadaną być może, a projekt takiej ustawy nie wnosi.

C. k. urzędnik w charakterze służbowym, nie połączonym z żadną klasą rangi.

Literatura.

Abgar-Sołtan „Dobra nauczka," nowella. — „Ilko Szwabiuk," obrazek z życia ludu huculskiego w Galicyi. — Lwów, nakładem Jakubowskiego i Zadurowicza. 1896.

Na półkach księgarskich ukazał się obecnie nowy tomik Abgara-Sołtana, zapełniony 2 tylko nowelami, jedną ludową, osnutą na tle życia huculów galicyjskich i drugą miejską, tworzącą treścią i nastrojem zupełny kontrast z poprzedniczką.

„Ilko Szwabiuk" to typ wiejskiego Don-Juana w huculskiej guni z toporkiem za pasem, który jako urlopnik powraca do swej rodzinnej wioski nad Czeremoszem i wnosi z sobą demoralizacyę obyczajów, znajdując podatny grunt w namiętnej, zmysłowej i wrażliwej naturze Beskidowych góralek.

Syn bogatego wójta, mającego awanturniczą przeszłość z przed laty piędziesięciu, protegowanego przez niesławnej pamięci mandataryuszów galicyjskich z czasów Gonty i Żeleźniaka, ugania się za łatwemi zdobyczami po wsi i rozrzuca grosz, przez ojca zrabowany w pańskich dworach, na krwawych pohulankach. Dawne kochanki zastaje dziś mężatkami i choć je bez skrupułu porzucił, idąc do wojska, teraz nawiązuje z niemi nowy stosunek miłosny, kusząc je zarówno wspomnieniami przeszłości, jak mundurem ułańskim, pokrętnym wąsem i gorącemi pocałunkami.

Z wielką plastyką rysuje autor figury, podpatrzone widocznie z żywych wzorów i, pomimo szkicowych rysów noweli, nadaje im psychologiczną charakterystykę, szczególniej pięknej Mariczce Semaniukowej, jednej z głównych ofiar wójtowego syna, którą lekkomyślny Ilko uwiódł swojego czasu i porzucił. Opuszczona dziewczyna znalazła męża w starym zamożnym gaździe, byłym opryszku i przez wdzięczność stara się rehabilitować w niebardzo dobranem małżeństwie. Ona to w noweli Abgara Sołtana urosła na tragiczną niemal bohaterkę. Walczy z uczuciem, zbudzonem dla dawnego kochanka na widok powracającego Ilki, a zazdrością podniecaną widokiem jego zalotów do innej, z gorącą krwią, którą wspomnienie jego uścisków i pocałunków w niej rozpala, z pokuszeniami wreszcie, na jakie ją los i dawny uwodziciel powtórnie wystawiają i, nie mogąc się oprzeć — pada znowu w ramiona Szwabiuka, ale, po chwili szału, oprzytomniona, wyrywa się z nich i nabiera dla siebie pogardy, a dla niego wstrętu i jeszcze większej, niż przedtem urazy. Wykoleił ją sprowadził po raz drugi z drogi uczciwości i obowiązków; zdradziła męża, złamała ślubne przysięgi, zhańbiła się przez niego powtórnie i widzi, że lada dzień będzie znowu tak samo opuszczoną, jak była przed laty. Czuje teraz do kochanka podwójny żal, podwójną urazę i pragnienie zemsty ze zdwojoną siłą wybucha w namiętnem sercu hucułki.

Układa tedy straszny plan odwetu; zwabia Ilka na nocną schadzkę do swojej chaty, sprowadza z połonin męża cichaczem, i wyznawszy mu, że ma w Szwabiuku rywala, oddaje kochanka na łup mężowskiej wściekłości, sama padając również jej ofiarą. Zazdrosny Semaniuk toporem rozbija głowę uwodziciela żony i ją drugiem uderzeniem martwą na jego trupa powala.

Tak się kończy ta huculska tragedya, a kto zna pierwotną, na pół dziką, namiętną i popędliwą naturę tego ludu, ten przyznać musi autorowi, że swoich bohaterów odtworzył prawdziwie.

Zarzucićby mu można jedynie, że pod względem artystycznym szwankuje trochę samo zakończenie; nowelę rozpoczętą i prowadzoną w przebiegu żywo i obrazowo na tle malowniczej przyrody i obyczajów górskiego ludu, zamyka w tonie reporterskiego sprawozdania, które psuje wrażenie całości oschłością takiego epilogu.

Dramat przechodzi w kryminalistyczną nowelę à la Pittaval, spisaną z aktów sądowych.

W „Dobrej nauczce" spotykamy się z innym światem, innemi stosunkami, innymi ludźmi; autor wybrał temat nieco drażliwy, który pod piórem jakiego francuskiego naturalisty nowszej szkoły byłby nabrał jaskrawości, a ta jaskrawość stałaby się właśnie celem i główną cechą takiego utworu, zaprawionego pieprzykiem, drażniącym znieczulone nerwy pewnej sfery czytelników.

Stara to, a nie dość krytycznie pojmowana prawda, że nie temat bywa niemoralny, ale niemoralnym się staje przez sposób obrobienia, przez oświetlenie, przez punkt widzenia, z którego autor się na niego zapatruje. Można zgorszyć czytelnika najprzyzwoitszym i najpoważniejszym w swej istocie tematem, kiedy się go z umysłu i przez brak estetyczno-moralnego poczucia ujmie w formę zbyt jaskrawą i swawolną. Taka sama subtelna, a niezmiernie ważna różnica, jaka w sztuce zachodzi między „nagością" a „golizną," istnieje w literaturze. Naga Wenus nie obraża niczyjej przyzwoitości, goły model razi przy klasycznych nawet kształtach ciała. To właśnie powód, dla którego Danae czy Leda z namiętnie zmrużonemi oczyma nie gorszy nikogo w galeryach sztuki; w tej samej pozie, z tego samego modelu malowana Nana z lubieżnie kokieteryjnem spojrzeniem, musi swe wdzięki odsłaniać w dyoramach za kotarą, bo kiedy pierwsza daje wrażenie uszlachetnione celem piękna w sztuce, druga przedewszystkiem podrażnią tylko nerwy i przemawia głównie do zmysłów.

Pozwoliłem sobie na ten nawias nie w w obronie autora i tematu „Dobrej nauczki," który z góry nazwałem drażliwym, ale właśnie dla wykazania na przykładzie, jak ważną i zasadniczą jest ta różnica traktowania jednego i tego samego przedmiotu na dwa odmienne sposoby, jak należy pojmować moralność w utworze wtedy, gdy się obiera zbyt śliski materyał do obrobienia, aby nim czytelnika nie zgorszyć, ale do moralnych doprowadzić go wniosków w ostatecznej konkluzyi.

Bohaterem Abgara-Sołtana jest młokos siedmnastoletni, w którym za wcześnie „dyabeł się już obudził", czysta w gruncie, ale krewka i zmysłowa natura, odziedziczona po ojcu, domaga się swoich praw. Drobne, na pozór nic nieznaczące wpływy, myśli poddawane przez złego kolegę, małe pokuszenia wciągają ją na drogę zepsucia i z dobrego, skromnego, uczciwego chłopca, robią gimnazyalnego lowelasa przed czasem, a nieumiejętne i niewłaściwe wychowanie „kobiece" zamiast zażegnać od razu złe, rozwija je tylko jeszcze bardziej i niebezpieczne na przyszłość przygotowuje wyniki.

Adaś Kierdej jest syntaksistą, oddanym pod opiekę starej, poczciwej, ale niepraktycznej ciotki, panny Teresy, która zna się tyle na pedagogice, co „kura na piwie". W szkołach nazywają go „panienką" dla skromności i czystych obyczajów; jest w tem jednak więcej ironii niż szczerego uznania. Jeden z bardziej rozwiniętych koleżków powtarza mu ciągle, żeby „się raz zakochał" i poszukał sobie awanturki; nietylko przykładem, ale i praktycznemi wskazówkami próbuje oddać mu... niedźwiedzią usługę. Biedny Adaś, drażniony w swej ambicyi młodzieńczej, postanawia za jakąkolwiek cenę zaawanturować się raz nareszcie, i z całą naiwną niezręcznością „panienki" w mundurze gimnazyasty wyzyskuje pierwszą lepszą sposobność: zaleca się do fertycznej pokojówki cioci Teresy, a przydybany przez starą kucharkę w chwili, gdy pierwszy raz w życiu pocałował młodą dziewczynę, znalazłszy się z nią sam na sam, staje w najfatalniejszej kolizyi. Ciotka dowie się o wszystkiem, opowie kanonikowi, kanonik napisze do ojca, będzie wstyd, ambaras, piekło w domu.. jeszcze gotowi ze szkół wypędzić!

— Żeby tego Władzia pioruny zatrzasły! — klnie przyjaciela, który mu taką głupią dał radę, a sobie bez ceremonii wymyśla:

— Świnią trzeba być a nie człowiekiem! br! Obrzydlistwo! Paskudztwo!

Burza zbiera się nad głową winowajcy. Ciocia Teresa jest w niemniejszym od niego kłopocie, nie może sobie sama z chłopcem poradzić, przeraziła się z panieńskiem oburzeniem odpowiedzialnością za czyn wychowanka i ma „Sodomę i Gomorę" w swoim domu. Wtedy przychodzi jej w pomoc młoda, przystojna, doświadczeńsza kuzynka — na nieszczęście Adasia, nie swoje — rozwódka i kryjąca pod pozorami przyzwoitości rozwinięte już dosyć zarodki salonowego zepsucia.

Ona się podejmuje dać chłopcu „dobrą nauczkę", powiedzieć mu kazanie, wypalić re-

prymendę i roztrząsnąć mu sumienie, ale jak! no, on to popamięta na całe życie!

I daje mu tę „dobrą nauczkę“, moralizuje młodziutkiego grzesznika, którego naiwność ją bawi i zaciekawia w przystojnym, niezepsutym, świeżym młokosie; tylko, że z tej nauczki Adaś przychodzi do przekonania, iż zamiast pokojówek, lepiej jest całować piękne i szykowne kuzynki, i że nie trzeba awanturek szukać w przedpokoju, skoro je można znaleźć w wonnym buduarze zalotnych rozwódek.

Nie sprzeciwiając się zasadom modnego dziś realizmu, autor w bardzo delikatny i taktowny sposób wywiązuje się ze swego zadania, nie naciska nigdzie zbytnio ołówka przy kreśleniu scen i sytuacyi z natury rzeczy ryzykownych, a czytelnik przy końcu nowelli odnosi zamierzone wrażenie i głębszy wyciąga morał, który mu powiada:

— Pilnujcie świeżą młodość od najlżejszego pyłku zepsucia, chrońcie ją od najmniejszej skazy złego wpływu, bo tak właśnie zaczynają się wypaczać najprostsze i najuczciwsze natury i tak się wchodzi bezwiednie, nieznacznie na drogę zepsucia w samem zaraniu żywota!

A skoro sobie to czytelnik przy końcu noweli powiedzieć musi, to już „dobra nauczka“ nie była bezowocną.

List otwarty do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do Rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego, — nie odniósł dotychczas skutku. P. Lewakowski jeszcze mandatu nie złożył.

Z dalszych podpisów na owym liście otwartym, przytaczamy następujące:

Franciszek Longchamps, Jan Kazimierz Zieliński, dr. Ignacy Zakrzewski, dr. Stanisław Krzyżanowski, dr. Jan hr. Drohojowski, Józef Padewski, dr. St. Starczewski, Leszek Dąbczański, J. Jaszek, Roman Łoziński, dr. A. Stanisławski, Maryan Haniewski, Antoni Petrykiewicz, Franciszek Konarski, Antoni Górski, Włodzimierz Sękowski, Ryszard Emmot, Leon Sadowski dr. August Ploder, Franciszek Hrebat, Fryderyk Rump, Baruch Kandel, Kazimierz Gozdawa Pepłowski, Jan Wolski, Kowalski, Goebel, Michał Majewski, Jarosław Pieniążek, Mrozowicki, Fr. Kinelski.

Z izby sądowej.

Brzeżany 19 marca.

(O lichwę).

W dniach 18 i 19 b. m. stawał przed tutejszym trybunałem karnym Kassiel Steinklein, oskarżony o oszustwo i lichwę. Steinklein skazany został niedawno przez sąd zborowski za te same przekroczenia na cztery miesiące aresztu, 300 zł. grzywny i wydalenie ze Zborowa, obecnie zaś odpowiadał za operacye w powiecie kossowskim. „Handlował on zbożem“ w ten sposób, że na wiosnę, podczas przednowku, kupował od włościan zboże, które dopiero w jesieni po żniwach miał odebrać. Płacił im naturalnie zaledwie połowę wartości. Kiedy dłużnik w jesieni zboża lub pieniędzy otrzymanych mu nie oddał, wówczas skarżył go do sądu, naturalnie o kwotę wyższą od tej, którą pożyczył i naturalnie — dzięki nieporadności włościan — wygrywał proces; przy procesach takich nie gardził nawet przysięgą dowodową.

Czasem Steinklein handlował także polem Kupował n. p. od włościan grunta nie intabulowane jeszcze na właścicieli, zobowiązując się po przeprowadzeniu intabulacyi na ich nazwisko, grunt odprzedać. Intabulacye rzeczywiście przeprowadzał, ale żądał po tem za grunt olbrzymiej sumy. Kupił n. p. grunt za 20 złr., a sprzedał go za 180; co prawda, kwoty tej nie dostał od włościanina, ale w zamian wymówił sobie na przeciąg 9 lat połowę plonów, których wartość wynosiła 113 złr. rocznie i w ten sposób za 20 złr. otrzymał po 9 latach 990 zł.

Trybunał skazał Steinkleina na ośm miesięcy aresztu i 600 złr. grzywny.

KRONIKA.

Lwów 30 marca.

Lemberg Hounds Założone w przeszłym roku przez lwowskich oficerów artyleryi Towarzystwo polowań z powłoką, a znajdujące się pod protektoratem Najd. arcyksięcia Leopolda Salwatora, rozpoczyna szereg polowań w sezonie wiosennym już w przyszłym miesiącu.

Towarzystwo, którego prezesem jest kapitan artyleryi Kronholz, posiada złaję (meute), składającą się z 14 sfór, angielskich ogarów „harriers'ów“ i kilku koni dla whip'ów (Hetzmeister = dojeżdżacz) wykształconych w Holicz pod Wiedniem. Złaja została w ten sposób podzieloną, że jedna część ogarów będzie używaną do szybkich, druga do powolniejszych polowań. Polowania odbędą się w najbliższej okolicy Lwowa, a prowadzone pod umiejętnem kierownictwem znanego w sferach sportowych kapitana Madeyskiego, zawołanego jeźdzca, dają rękojmię, że i najmłodsze, wcale nie trenowane konie, mogą brać udział, bez najmniejszego uszczerbku dla swego zdrowia i kondycyi.

Ażeby dać pogląd na przebieg takiego polowania, w krótkości je opiszemy.

W naznaczony dzień i czas zjeżdża się towarzystwo na miejsce zboru, które się zwie „meet“ — zjawiają się i panie na rączych koniach, nie brak i powozów z spektatorami, ciekawymi rozpoczęcia polowania; dokoła słychać gwar rozmów, rżenie niecierpliwiących się koni i granie ogarów, które pod nadzorem whip'ów już także przybyły.

W tym chaosie nie jedni nie zauważą, że tymczasem jeden z jeźdźców dosiadłszy konia, odjechał, ciągnąc za sobą na linewce, powłokę (siatka napełniona cuchnącem mięsem, śledziem i odpadkami lisa), której śladem węsząc, pójdą za chwilę czujne ogary.

Po chwili odzywa się trąbka „mastra“, wszystko ucicha, pierwszy whip prowadzi nawołując złaję na miejsce założenia powłoki i w tej chwili wesołe naszczekiwanie złaji oznajmia towarzystwu, że prowadzący ogar wpadł na ślad, a puszczając się cwałem naprzód, pociąga resztę za sobą.

Odzywają się trąbki i całe towarzystwo trzymając się w oddaleniu jakich 50 kroków za złają, żeby tejże w tropieniu nie zmylić, a skupiwszy się dokoła „mastra“, rusza spokojnym galopem naprzód.

Każdorazowe polowanie, poprzód starannie rekognoskowane, prowadzi się na odpowiednim terenie, jako to przez suche łąki piaszczyste, drogi, przeręby leśne, gdzie niegdzie ustawiają się przeszkody, brane przez odważniejszych, a omijane przez tych, których konie w skakaniu jeszcze nie wyćwiczone.

Po przebyciu pewnej drogi, ogary raptem gubią ślad i rozpraszają się, starając się wpaść na takowy, lecz daremny ich trud, gdyż w miejscu tem przeznaczonem na odpoczynek (Check) powłoka została podniesioną; trąbki whip'ów zwołują złaję do siebie, a rozprószeni jeźdźcy i ci, którzy szanując młode konie, jechali wolniej i przez to zostali w tyle, zjeżdżają się i wesoło rozprawiają o przebytej drodze, o branych przeszkodach i t. p. Tymczasem jeździec z powłoką znowu odjechał. Po chwili na dany znak naprowadzone ogary ruszają znowu naprzód i prowadzą towarzystwo do miejsca zakończenia, które się nazywa „Hallali“. Tutaj złaja zostaje obdzieloną mięsem; polowanie skończone a towarzystwo pokrzepiwszy się ewentualnie przywiezionemi prowiantami wraca konno lub powozami do miasta.

Polowania odbywają się w sezonie wiosennym i jesiennym dwa razy na tydzień.

Towarzystwo już rozesłało zaproszenia, osoby które dla jakichkolwiek bądź przyczyn takowego nie otrzymały, zechcą łaskawie zgłosić się do sekretaryatu towarzystwa (ul. Bema 27), skąd zaproszenia wysłane zostaną.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz Wilhelm dnia 14 kwietnia rano przybędzie do Wiednia i zamieszka w apartamentach, które już podczas poprzedniej bytności swej w Wiedniu zajmował, mianowicie w tak zwanej Leopoldyńskiej części Burgu. Cesarzowa niemiecka oraz synowie cesarza, książęta Wilhelm i Eitel Fryderyk, nie zatrzymają się w Wiedniu, lecz pojadą dalej do Berlina. Po południu 14 kwietnia ma się odbyć wielki obiad galowy, a wieczorem *théâtre paré* w Operze nadwornej. Dnia 15 kwietnia odbędzie się na Schmelzu wiosenny przegląd załogi wiedeńskiej. Wojskami dowodzić będzie osobiście Cesarz Franciszek Józef. Cesarz Wilhelm przeprowadzi przed naszym Monarchą siódmy pułk huzarów, którego jest właścicielem. Do przeglądu ściągnięte zostaną także wojska z okolicy Wiednia, szkoły wojskowe w Wiedniu i Akademia wojskowa w Wiener Neustadt. Tego dnia wieczorem ma się odbyć obiad tylko dla wojskowych na 110 nakryć. Następnie odjedzie cesarz Wilhelm do Berlina. Według nieco odmiennych doniesień innych dzienników cesarzowa niemiecka zabawi w Wiedniu przez dzień 14 kwietnia, poczem odjedzie, a cesarz Wilhelm zostanie jeszcze przez dzień następny. Obecnie bawią cesarstwo niemieccy w Neapolu, skąd podjęli onegdaj wycieczkę na Wezuwiusz.

Episkopat galicyjski podaje do wiadomości Duchowieństwa dyecezyalnego pismo J. Em. ks. kardynała Rampolli, wyjaśniające w jaki sposób ks. Stojałowski przyszedł w ubiegłym roku do błogosławieństwa Ojca św., którem zasłania się w osobistych sprawach, i w sprawach propagandy swego „chrześciańsko-socyalnego stronnictwa“. Ksiądz Stojałowski bowiem powtarza wciąż uparcie twierdzenie, iż Ojciec św. błogosławi i popiera jego działalność wbrew potępieniu biskupów galicyjskich. Pismo to ks. Kardynała, wystosowane do ks. nuncyusza Apostolskiego w Wiedniu brzmi w tłumaczeniu z łaciny jak następuje:

Najprzewielebniejszy X. Nuncyuszu!

Poczuwam się do obowiązku zwrócić ponownie uwagę Waszej Ekscelencyi w sprawie dobrze znanego X. Stojałowskiego, o którym pisałem w depeszy z dnia 15 października 1895 roku N. 26,831, a to z takiej samej przyczyny. Ksiądz ten bowiem w I zeszycie roku b. swego „Przeglądu reformy chrześciańsko-socyalnej“ ogłosił telegram, wysłany przez niego w lutym 1895 roku do Ojca św. i odpowiedź, jaką nań otrzymał. W obec komentarzy, jakie ztąd wysnuwa na korzyść własnej osoby i propagandy swych zasad, muszę oświadczyć, że odpowiedź tę dano z powodu przeoczenia, a niewątpliwie bez upoważnienia bezpośredniego lub pośredniego tak z mojej strony jak i ze strony Ojca świętego. A to tem bardziej, że dobrze tu wiedziano, iż pismo peryodyczne, wydawane przez samego Stojałowskiego i zasady przez niego tam bronione zasłużyły na wspólne potępienie Episkopatu w Galicyi, i że tenże Stojałowski od 7 marca 1894 roku wykreślonym został z listy kapelanów tajnych honorowych Jego Świątobliwości O tyle chciałem poinformować Waszą Ekscelencyą, abyś przy danej sposobności zechciał wyświecić całą prawdę faktów i przeszkodzić, aby Stojałowski nie mógł na przyszłość powoływać się na powagę i opierać się na nie istniejącej wcale aprobacie i protekcyi Stolicy apostolskiej.

Ponawiając wyrazy głębokiego szacunku, z przyjemnością kreślę się sługą Waszej Ekscelencyi.

(podpisany) *M. Kard. Rampolla*

Rzym, 16 marca 1896 r.

Kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, rozpocznie się w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie dnia 14 kwietnia.

Konkurs W akademii marynarki będzie z następnym rokiem szkolnym około 30 miejsc do nadania. Prośby o przyjęcie wnosić należy przez Magistrat lwowski najdalej do dnia 15 lipca b. r.

Ustawa o płacach nauczycielskich nie wywołała we wszystkich sferach spodziewanego zadowolenia. Tarnowskie koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przesyła nam następujące wnioski, uchwalone na jednem z ostatnich posiedzeń Koła: 1) Koło tarnowskie uważa podział profesorów i dyrektorów szkół średnich na: stołecznych (stopień wyższy) i prowincyonalnych (stopień niższy) i odpowiednie różnice w płacy za poniżenie jednych wobec drugich i za upośledzenie wobec urzędników tejże samej rangi, z których większa część nie posiada akademickiego wykształcenia. 2) Koło tarnowskie poleca Wydziałowi, by zwrócił się do Wydziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, by tenże za pośrednictwem petycyi do Wys. Rady szkolnej krajowej, Ministerstwa, Rady państwa, Koła polskiego i za pośrednictwem wybitniejszych posłów, głównie zaś swego, prezesa prof. dr. Piętaka, starał się zapobiedz zaprowadzeniu różnicy w zasadniczej pensyi między profesorami i dyrektorami szkół średnich na prowincyi a w stołecznych miastach. 3) Koło tarnowskie poleca Wydziałowi Towarzystwa, by tenże dołożył wszelkich starań, aby nauczyciele szkół średnich zrównani zostali pod względem zasadniczej pensyi z urzędnikami IX rangi. 4) Koło tarnowskie poleca Wydziałowi Towarzystwa, by sprawę projektu ustawy o uregulowaniu płac dla profesorów i dyrektorów szkół średnich postawił na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia (nb. jeżeli sprawa ta przedtem nie będzie załatwiona w Radzie państwa). 5) Koło tarnowskie ponawia swoje wnioski, uchwalone przez walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w ubiegłym roku w Krakowie, w sprawie dodatków pięcioletnich dla egzaminowanych suplentów i przypomina Wydziałowi, by się i tą sprawą energicznie zajął.

Dr. Maryan Raciborski były asystent przy katedrze botaniki w uniwersytecie jagiellońskim, a obecnie asystent przy katedrze fizyologii roślin w uniwersytecie monachijskim zawezwany został przez rząd holenderski do objęcia katedry botaniki i dyrekcyi słynnego ogrodu botanicznego w Buitenzorg na Jawie. Dr. Raciborski zamyśla przyjąć tę propozycyę. Przy tej sposobności nie będzie od rzeczy wspomnieć, iż rząd austryacki zamierza podobno utworzyć stypendya dla uczonych, chcących udać się na studya do ogrodu w Buitenzorg.

Dla hodowców koni. Ministerstwo rolnictwa pragnąc zapotrzebowania ogierów stadnych, o ile możności przez zakupno ogierów, pochodzących z prywatnego chowu, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia b. r. zgłosili do Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Stowarzyszenie polskie „Strzecha“, istniejące w Wiedniu (IV Heumühlgasse 14) pod protektoratem Augusta hr. Łosia, na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 21 bm. wybrało nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Dr. Witołd Lewicki, jako prezes; jako pierwszy zastępca Bronisław Szumlański, jako drugi Franciszek Windakiewicz, jako sekretarz Bolesław Sulikowski, jako zastępca Tadeusz Kiszakiewicz, jako kasyer Antoni Owczarski, jako zastępca Roman Ilgner, jako bibliotekarz Karol Olszowy, jako zastępca Antoni Müller.

Śmieszna przygoda. Andrzej Palidowicz, syn gospodarza z Mikołajowic, przyjechał za sprawunkiem furą do miasta i stanął na placu Krakowskim. Chcąc sobie kupić chleba, odszedł na chwilę od wozu, ale powróciwszy, nie ujrzał już ani wozu ani koni. Ludzie na placu powiedzieli mu, że jakiś młody żydek siadł na wóz, cmoknął na konie i pojechał. Zasmucony Palidowicz udał się na policyę, która zaraz uwiadomiła wszystkie rogatki miejskie o kradzieży i podała szczegółowy opis skradzionych koni. Nie poprzestając na tem, wyszedł Palidowicz na miasto, aby na własną rękę poszukiwać swego wozu. Nareszcie wieczorem przytrzymano złodzieja na rogatce stryjskiej pomimo jego oporu, irytacyi itd. i odstawiono na policyę. Tu jednak pokazało się, że mniemanym złodziejem był sam właściciel koni, Andrzej Palidowicz, który — odnalazłszy konie swoje w mieście — z radości zapomniał uwiadomić o tem policyę.

Dla lubowników fajek. Sąd powiatowy w Lisku ogłasza, że od dnia 14 do 17 kwietnia sprzedawać będzie na publicznej licytacyi 267.866 sztuk fajek różnego gatunku. Fajki te należą do masy konkursowej niejakiego Izraela Langera.

Ważny wynalazek. Inżynier amerykański Benham wynalazł nową siłę poruszającą. Jest nią motor o dwóch walcach, który sam miesza substancye wytwarzające nową nieznaną siłę. Jedną z nich jest kwas węglowy, ale drugą zachował wynalazca w tajemnicy. Nowej siły używać można do poruszania wagonów kolejowych, czy osobowych, czy towarowych, do wprawienia w ruch wszelkich machin, pomp i statków. Cztery walce Benhamowskie można zmieścić na bardzo małej przestrzeni, a ustawia się je z przodu np. wozu, aby go ciągnęły, z tyłu, aby go popychały. Wytwarzanie siły poruszającej odbywa się bez najmniejszego hałasu, a dowcipnie konstruowany wentyl dostarcza ciągle świeżej mieszaniny wytwórczej. Budowa Benhamowskiego motoru nie jest kosztowniejsza od wszelkich innych motorów czy to gazowych, czy naftowych, czy spirytusowych, czy wreszcie elektrycznych. Wszyscy inżynierowie i naczelnicy instytucyi technicznych amerykańskich, którzy byli obecni przy próbach z nowym motorem, stwierdzili, iż faktycznie Benham wynalazł środek poruszania tańszy niż wszystkie dotychczasowe.

Węgierscy Słowacy z orawskiego komitatu wędrują teraz całemi masami do północnej Ameryki. W tym roku miało ich wyjechać 2500. Emigracyę wywołał nieurodzaj i wielka zaraza na bydło.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 10-ej przed południem strzelił do siebie na wysokim Zamku w zamiarze samobójczym Wiktor Schweinitz c. k. praktykant urzędu podatkowego we Lwowie. Ciężko rannego odstawiła policya do głównego szpitala. Powody rozpaczliwego kroku na razie nie wiadome.

Zmarli. W Wiedniu umarł sławny ginekolog, radzca dworu dr. Józef Spaeth, przeżywszy 74 lat.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 4° R., w poł. + 5° R. Bar. 749. Spada. Pochmurno. Mży drobny deszcz.

Symfonia barw.

Niewinność nosi suknie białe, nadzieja jest zielona, zazdrość żółta, miłość różowa, wierność niebieska, każda zaś teorya jest — szara.

Do lubej.

Porankiem bądź mi i wieczorem,
Światła i ciepła bądź wcieleniem.
Gdy kochać pragnę — bądź miłością,
Gdy śpiewać zacznę — bądź natchnieniem.
Spojrzenie twoje niechaj będzie
Słońcem, co w chmurach lśni nadzieją,
Niech każde słowo będzie rosą,
Co krzepi kwiaty, kiedy mdleją.
W mych latach młodych bądź mi szałem,
A w męskich leciech bądź rozwagą,
Bądź wesołością, pókim młody,
Starości mojej bądź powagą.
Bądź mi promieniem księżycowym,
Co uczy marzyć w wieczór cichy,
Ucz mnie skromności w chwilach sławy,
W chwilach ubóstwa ucz mnie pychy.
Eolską harfą bądź, co czuje
Najlżejsze nawet serca drgnienie,
Otuchę daj mi, kiedym smutny,
A kiedy zgrzeszę — przebaczenie.
Porankiem bądź mi i wieczorem,
Światła i ciepła bądź wcieleniem,
Gdy kochać pragnę — bądź miłością,
A gdy mam śpiewać — bądź natchnieniem...

Z teatru. Dziś w poniedziałek na dochód Zofii Czaplińskiej „Dwór we Władkowicach“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego. Jutro we wtorek ostatnie przedstawienie operowe „Robert dyabeł“, opera w 4 aktach Mayerbeera. Występ pp. De Nunzio, Warmutha i Jeromina. Ceny miejsc dramatu.

Do dzisiejszego numeru *Przeglądu* dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych dołączamy okazowy numer (z dnia 1 kwietnia) *Mód paryskich.*

Literatura i Sztuka.

* **Mody paryskie.** Ostatni numer (z dnia 1-go kwietnia) tego dwutygodnika poświęconego modom i sprawom kobiecym opuścił już prasę i przedstawia się pod każdym względem okazale. Znakomicie wykończone ryciny podają wzory: najmodniejszych sukien i kapeluszy wiosennych, kilka staników, ubrań dla dzieci, oraz robótek kobiecych. „Przegląd mód“ podaje nam dokładny obraz ruchu w tej dziedzinie, obszerna korespondencya oryginalna z Paryża mówi o najmodniejszem dziś urządzaniu pokoi. Całość uzupełniają przepisy toaletowe, opisy rysunków, przepisy kuchenne, hygieniczne i kronika ruchu kobiecego. W części literackiej znajdujemy wiersz Kuncewicza pod tyt. „Capriccio,“ nowelkę M. Jasieńczyka „Dwie róże,“ Szaradę do nagrody itd. Mody paryskie wychodzą dwa razy na miesiąc, każdego 1 i 15; abonenci *Przeglądu* mogą je prenumerować po zniżonej cenie 90 centów za kwartał, 1 zł. 80 ct. za pół roku, 3 zł. 60 ct. za rok.

* **Dla rolników.** Mamy w ręku dwie najnowsze broszury zaszczytnie znanego i zasłużonego na niwie literatury gospodarskiej pisarza, p. Antoniego Strzeleckiego. Pierwszą z nich jest broszura „O uprawie łubinu“, tej znanej u nas i powszechnie uprawianej rośliny chociaż wprowadzoną została w uprawę najdalej przed czterdziestu laty. Jak wiadomo, łubin powodzenie swoje zawdzięcza przymiotom użyźniającym grunta lekkie; znalazł więc gościnne przyjęcie w piaszczystych okolicach naszego kraju. Dziś uprawiają go już zarówno gospodarstwa większe jak i mniejsze, korzystając z nieoszacowanych jego przymiotów użyźniających. W drugiej broszurze „Karp i jego hodowla w stawach“ (autor wydał także obszerną i wyczerpującą pracę „Gospodarstwo rybne“) p. Strzelecki daje nam obszerną monografię tej ryby, której wielkie zalety poddały ją pod szczególniejszą opiekę człowieka. Karp, zaliczony poniekąd do zwierząt domowych, pozostanie — zwłaszcza dla naszego kraju — gatunkiem najodpowiedniejszym do hodowli, można go bowiem z równym skutkiem hodować w rzece jak w stawie lub sadzawce; rozmnaża się bardzo szybko, dorasta okazałej wielkości i nadaje się do przewożenia, bo długo bez wody wytrzymać potrafi. Pod względem smaku mięsa trzyma pierwsze miejsce między rybami karpiowatemi; pomimo zbytecznego może tłuszczu nie ma przykrego zapachu, jak np. sum, ani też nie jest trudnym do strawienia. W każdym przeto majątku, w każdym folwarku, w każdej wsi można hodować karpie i ciągnąć z nich korzyści.

Na 82 stronicach pisze autor szczegółowo o rozmaitych odmianach i rozmnażaniu karpia, o urządzaniu rozmaitego rodzaju stawów, o wyławianiu ryb, ugorowaniu i obsiewie stawów, karmieniu ryb, ich nieprzyjacielach i t. p. Hodowla ryb i handel nimi ma u nas wielką przyszłość, dlatego też broszura ta znaleść się powinna w rękach każdego ziemianina, tak właściciela większej posiadłości ziemskiej, jak i każdego choć trochę oświeconego włościanina. Wogóle obiedwie te broszury mają jeszcze jedną, wielką, a tak rzadką u naszych pisarzy specyalnych spotykaną zaletę: napisane są barwnie i zajmująco, językiem czystym i zrozumiałym — a liczne ilustracye czynią wykład jeszcze dostępniejszym — z tego więc względu, jak również i ze względu na ważność przedmiotów, o których traktują, polecić je należy jak najgoręcej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 marca.

(Z) Nerwową nadzwyczaj jest obecnie nasza giełda. Najmniejsza pogłoska politycznej natury od razu wywołuje znaczne zniżki i odbiera odwagę nawet najśmielszym z reguły spekulantom. Widać z tego, że jeszcze trwają skutki wstrząśnień, jakie nasza giełda przebyła w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. Dziś były całe godziny, w których prawie żadnych obrotów nie było, zresztą tendencya zniżkowa przeważała na całej linii. Wiadomość o wybuchu powstania w kraju Matabelów w Afryce oddziała niekorzystnie, gdyż obawiano się, że wpłynie ona na targu londyńskim ujemnie na kurs akcyi kopalni złota, a wiadomość o dymisyi francuskiego ministra spraw zagranicznych Berthelota wywołała znaczną baissę w Paryżu, która i naszemu targowi się udzieliła. Same więc niekrzystne motywy oddziaływały dziś na giełdę, a że przedsiębiorczości nie było najmniejszej, przeto nie dziw, że wszystkie kursa spadły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 374·50, węgierskie 412·—, Anglobanki 168·75, Uniony 305·50, Bankvereiny 144·—, Länderbanki 245·50, Ludwiki 220·50, Czerniowieckie 293·25, Elbethale 284·75, Renta papierowa 100·90, srebrna 100·90, austryacka złota 122·45, 4% austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 121·65, 4% węgierska renta wal. kor. 98·85, dukat 5·65—, 20-frankówka 9.56, marki 11·77, ruble 127¼.

Wiedeń 28 marca. Spirytus 14·70—14·90.

§ **Z dyrekcyi kolei.** Do jeneralnej taryfy towarowej kolei państwowych (wydanie styczniowe) wyszedł dodatek trzeci i obowiązywać będzie od dnia 1 kwietnia rb.

§ **Dostawy dla kolei.** Jeneralna dyrekcya kolei rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę rozmaitych inwentarzy i rekwizytów dla kolei Halicz-Ostrów i Tarnopol-Kopeczyńce, które mają być otwarte w październiku rb. Przedmiotem dostawy są rozmaite meble drewniane i żelazne, zegary, narzędzia, środki do oświetlenia i dawania sygnałów, sikawki, płachty do nakrywania towarów, wyroby powroźnicze, szczotkarskie, blacharskie, kasy i skrzynki na bilety, wagi decymalne i centymalne, dzwonki i latarnie sygnałowe.

Oferty wnosić należy najdalej do 9 kwietnia godziny 12 w południe do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych.

Szczegółowe ogłoszenia znajdują się w *Wiener Zeitung*, w *Dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych* i w *Gazecie lwowskiej*.

Operaty licytacyjne przejrzeć można w jeneralnej dyrekcyi w Wiedniu, w dyrekcyach ruchu w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, tudzież w kierownictwie budowy w Tarnopolu.

§ **Austro-węgiersko**-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1 kwietnia rb. wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków w wymienionym powyżej związku kolejowym. Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia u dotyczących zarządów kolejowych, po 50 ct.

Telegramy „Przeglądu“.

Londyn 30 marca. Sekretarz parlamentu Curzon w mowie, którą miał wczoraj w Southport wykazywał, że gdyby Włosi w Kassali ponieśli klęskę, to urosłoby z tego wielkie niebezpieczeństwo dla Egiptu i dlatego ekspedycya do Dongoli jest konieczna. Współudział Anglii w tej wyprawie nie jest żadną prowokacyą Francyi, a każdy przyznać musi, że zachowanie się Anglii wobec Francyi było w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nawet uprzedzające. Curzon wyraził nadzieję, że Francya jeżeli bliżej zbada kwestyę egipską, to będzie się na nią inaczej zapatrywała. W dalszym toku swej mowy wykazywał Curzon, jakie zasługi położył rząd około pokojowego załatwienia konfliktu z Ameryką i wyrównania różnicy zdań między Anglią a Niemcami.

Rzym 30 marca. Proces przeciw jenerałowi Baratieremu odbędzie się nie w Rzymie, ale w Massawie.

Nowy Jork 30 marca. Rządy nad rzeczpospolitą Haiti objął tymczasowo aż do wyboru nowego prezydenta sekretarz stanu Conchill.

Bukareszt 30 marca. Parlament rumuński odroczono do 16 kwietnia.

Lille 30 marca. W szpitalu tutejszym wybuchł wielki pożar. Ponieważ pompierzy nie mogli podołać pracy, przeto użyto do gaszenia także wojsk. Piętnastu żołnierzy wpadło do apteki szpitalnej, a widząc butelkę z jakimś płynem i myśląc, że to wódka, wypiło jej zawartość. Tymczasem w butelce była trucizna. Wszyscy ci żołnierze rozchorowali się ciężko, a sześciu z nich już umarło.

Wels 30 marca. Cesarz przybył tu wczoraj w południe w odwiedziny do arcyksiężny Maryi Waleryi i jej małżonka arcyks. Franciszka Salwatora.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219.50 do 223.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110. - do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.00 do 98.90 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.60 do 98.30.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 99.80 do 100·50, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.70 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe a odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można

Folwark w bliskości Lwowa 130 morgów dobrej gleby do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na dom. Cena 50.000 zank 15.000. Zgłoszenia pod „Mieczysław" Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 3 6

Kareta podwójna i sanki rosyjskie, z okazyi do sprzedania Lwów Kopernika 3

Ekonom uk nczony agronom szkoły Czernichowskiej, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z kilkunastoletniej praktyki i samodzielnego prowadzenia gospodarstw po większych skarbach i majątkach, posiadający znajomość sztuki weterynaryi, a będący w sile wieku, bo liczący lat 43, poszukuje posady. — Zgłoszenie pod lit.: A. Z. post rest. Leżajsk.

Praktykanta z ukończona 4 klasą szkół gimnazyalnych lub realnych poszukuje Księgarnia Polska we Lwowie.

Rządca, zdolny rolnik oraz chmielarz i hodowca inwentarza tudzież prowadzący obszar dworski, a wszechstronnie polecony przez znanych gospodarzy w kraju, poszukuje umieszczenia. — Szczegóły udziela Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Do sprzedania majętność 220 morgów, cena 25.000. Potrzebny kapitał 10.000 Dr. Błażejowski, adwokat Lwów. 2-3

Foremki do pieczenia ciast w wielkim wyborze od 30 ct. do zł 2. Tortownice w różnych wielkościach po 50, 60 70, 80 i 90 ct. Foremki do wykrawania ciastek po 5, 6, 8 i 10 zł. poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Jankowski, Lwów ul. Wałowa l. 2—2

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma także do pozbycia cały ryg do kopania torfu, 8 maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu

„Wina Hegyallya"

wysyłam do wszystkich miejscowości Galicyi **prawdziwe i naturalne wina węgierskie** od 30 litrów począwszy, po cenie 40 ct od litra.

Samorodny Tokajskie najlepszej jakości również po cenach umiarkowanych.

Usługa staranna i skrupulatna.

Józef Klein

Hurtowny handel win Budapeszt Alte Postgasse 6.

WINO

1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct, **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, **zamek Golitsch** przy Gonobitz. Styryi.

PIWA

pilzneńskie, okocimskie, lwowskie

PORTER KRAJOWY I ANGIELSKI

poleca handel

BODNARA ul. Akademicka 22.

Mme Marie

Wyższa szkoła

nauki kroju, wyrób form papierowych i pracownia sukień damskich II piętro, Kopernika 6.

Ogier

kary, czystej krwi angielskiej **Magdenald**, lat 10 po ojcu Monarch, czystej krwi angielskiej, po matce Machbuba od Hans tyx vollblutu stanowić będzie od dnia 15 marca po 15 i 10 zł w Państwie Płotyczy obok Tarnopola.

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str 935 Cena 1 zł 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary powiane**, tom str. 2.3 1 zł. 8...

Przy ulicy Trzeciego Maja l. 19 jest apartament na I piętrze, składający się z 9 (dziewięciu) pokoi z przynależnościami wraz z wozownią i stajnią od 1 Maja 1886 do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli Administracya przy ulicy Hetmańskiej l. 4 III piętro.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane ofiaruje w znanej doskonałości Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej (poczta i stacya kolejowa w miejscu).

Młody groszek 1 kg. puszka A. 75 ct. B. 66 C. 56. D. 48 E. 40

Młody groszek: 2 kg. puszka D. 90 E. 75.

Fasolka łamana lub krajana:

2½ k. I gatunek — ct 11 g. 66 ct. kraj.
2 kg. I „ 7 „ II „ 56 „
1½ „ I „ 58 „ II „ 46 „
1 „ I „ 40 „ II „ 32 „

Grzybki prawdziwe pół kg. 36 ct.

Noże do otwierania po 20 ct.

Można zamawiać u pp. Kaczernożki w Przemyślu i p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanię groszek i fasolkę po tych samych cenach a oteż szparagi, szampiony macedoine Julienne, Pomydory, konfitury i soki.

Celem uniknięcia dalszych zgłaszań się, uwiadamiam pp. kompetentów, że posada

rządcy w Czudcu

jest już obsadzoną.

Józef Wiktor.

Nowość! praktyczne widelczyki do ciast, owoców jaj świątecznych, sztuka 8 i 10 ct. polecają Włodek et Krajewski Lwów, Hetmańska 4 2 5

Moraczewski Stanisław. Karola Ludwika 3 fortepiany, harmoniki, instrumenta zastępujące (ariston etc.) Na raty. Cenniki gratis.

Obszar dworski w Pieszowicach poczta Husaków ma do sprzedania **1 ogiera 6 letniego i 4 ogierki 3 letnie rasy pół perszerony i ardeny, wszystkie maści dereszowatej po przystępnej cenie.**

Ogród handlowy w Lubyczy (poczta i stacya kolejowa) ofiaruje tanio w powszechnie znanej dobroci

flance

wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: bratki, bellis perennis campanula, myosatis diantus itp. **Rośliny kobiercowe**: acherantus, ageratum, alternanterum, irisena lobelia, pirethrum, menta, sedum, echewerye, gnafalium, perilla, nankinensis, tradescantia antenaria tomentosa itp. begonye, koleus, fuksye, pelargonye, chrysantemy, cenerarye, gloksynye, georgye, cyklameny, gladyole, tuberosa hyacynthus, cendicans, dalye, canne, amaryllis itp. **Letnie kwiaty**: petunye, balzamyny, werbeny, laki, lewkonye, altea itp **Kwiaty wazonkowe**: zbutilon, akacya, lofanta, atro carpus, asclepius carnosa itp. palmy rozmaite, róże jednoroczne niskie i wysokie, jarzyny, truskawki, krzewy, drzewka owocowe, wczesne kartofle, flance szparagowe. Cennik na żądanie gratis.

Para kasztanów 5 letnich, koń 166 cm klacz 164 cm, źrebna, oboje chodzą w zaprzęgu, spokojne, kształtne, zupełnie zdrowe, budową i kształtem nadają się pod siodło, są do sprzedania we dworze w Krzywotułach p. Ottynia. 2—4

„Rientenya" szkoła kroju systemem Wortha i pracownia sukien damskich obecnie Akademicka 11 Lwów

Verdienst!

Anständige, redegewandte Personen können sich leicht tägl ch einen Nebenverdienst von

5 bis 10 Kronen

verschaffen. Adressen sind under **O. K. 12** postlagernd Brünn, Mähren, einzusenden

Nowy rower angielski pneumatyk ze wszystkimi przyborami tanio do sprzedania Maćkiego 2 II 5 6. 1 2

Kociołki, miotełki i maszyn i do bicia piany po cenach możliwie niskich poleca magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych A. Bratkowski i J. Janowski Lwów ul. Wałowa l. 1 1—1

Do sprzedania majątek przy gościńcu, w pobliżu miasta i kolei 300 morgów dobrze skomasowanej najlepszej podolskie gleby Młyn, kamieniołomy Bliższe szczegóły pod F. H. J. poste restante Trembowla 1—2

Pianina, fortepiany, cytry, skolski najtaniej Żoliańskie o 6 skli owski 1 2

Tetus Zegadłowicz, emeryt, profesor gimnaz sprzedał swoją realność Gorzeń górny obok Wadowic wraz z całym inwentarzem 1—1

Zarząd dóbr Krogulec poleca róże najnowsze B montant od 40 - 50 ct Karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie sztuka 25 ct. Nasiona ogrodowe warzyw i kwiatów najtańsze. Buraki pastewne Mammuth 25 ct. 1 kilo Marchew pastewna olbrzymia 1 kilo 50 ct. Nowość fasoli białej krzewiastej i kilo 50 ct z jednego kila 4 korcy bardzo plenna. Adres: Domiewski Nadogrodnik Krogulec p. Wasilkowce.

Gdzie można dostać tanie a dobre **kretony, satyny, oksfordy reszt i wełniane**, chustki do nosa, **tylko u Antoniny Ertel Kopernicka 8.**

Do sprzedania

FOLWARK

w Przemyślu, położony w mieście. Kapitał potrzebny 9.000 zł. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie i w Biurze Styfiego w Przemyślu.

Oferty pań

celem zawarcia małżeństwa

Wdowy 30 lat mające z 400.000 złr 34 lat z 250.000 lat mające, 28 lat 160.000 26 lat 70.000, 26 lat z 40000 posagu. Sieroty z posagiem 800.000, 450.000, 200 000 130.000, 50000, 30000 16.000 (prócz tego kilka wdów i sierót z posagami od 5 000 do 100 000 złr. ... pod najściślejszą dyskrecyą

Robotników dworskich i polnych, wiosennych, kosarzy górali, fornali żonatych i wszelką służbę wysyła.

Poszukuje się rządców, ekonomów tylko z najlepszymi rekomendacyami

Majątki większe i mniejsze

do sprzedaży lub dzierżawę

ma

BIURO KRASICKIEGO

w Jarosławiu.

Żytniówka

z czystym smakiem but. 80 ct.

Starka 8-letnia

butelka 80 ct.

Miód staropolski

butelka złr. 1 20

poleca

M. BALAS

ulica Brajerowska liczba 1.

we Lwowie

SZCZOTKI

do sukien, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szurowania mebli, ręczne i t. p.

Piórka do prochów

Grzebienie

rogowe i kauczukowe

Trzepaczki

do dywanów i mebli

GĄBKI

do powozów, tablic i toaletowe

Latarnie gospodarcze

poleca po nader niskich cenach

O. T. Winckera Syn

Lwów, Teatralna 7.

Odszczególnione 10 medalami zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN	**Ziółka antimolowe**	**Papier antimolowy**
do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.	do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 5 ct.
GRYLON	**MIKOTON**	**Proszek perski**
wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, pruszaki itp, Flakon 30 ct.	niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.	do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt

Sklepy własne:

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickej l. 11. **W Przemyślu**: przy ul. Franciszkańskiej l. 24. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek l. 2.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

poleca KAROL BAŁŁABAN we Lwowie

w jakości najlepszej po cenach najtańszych **towary korzenne, owoce południowe, bakalie, wina węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie i wszystkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary.** Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Pilzner prawdziwy

nalewu oryginalnego

tylko z marką

B. B.

Należy więc wyraźnie żądać **tej marki** bo istnieją rozmaite usiłowaniowe

Zamówienia miejscowe od 10-ciu, zamiejscowe od 25 butelek wykonuje **tylko:**

Kantor browaru mieszczańskiego

w PILZNIE (zał. w r. 1842)

LWÓW, Rynek liczba 42.

Cenniki gratis i franko.

Telefon liczba 309 i 310.

Mam zaszczyt zawiadomić

że już otrzymałem świeże

towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości.

½ klg.	MIGDAŁÓW wybieranych	60 ct.
„ „	MIGDAŁÓW bardzo ładn	48 „
„ „	DAKTYKI marokańskich	90 „
„ „	DAKTYLI alesandryjsk.	34 „
„ „	DAKTYLI Calilitat	32 „
„ „	RODZYNEK sułtańs. 26 i	34 „
„ „	RODZYNEK Eleme dużych	34 „
„ „	RODZYNEK czar drobn	24 „
„ „	MALAGI na gałązkach	90 „
„ „	ORZECHÓW tureckich	20 „
„ „	ORZECHÓW tureckich łuszczonych	38 „
„ „	ORZECHÓW włoskich papierówek	20 „
½ klg.	ORZECHÓW włoskich łuszczonych	48 „
„ „	ŚLIWEK bośniackich	16 „
½ klg.	FIG sułtańskich	34 ct.
„ „	FIG wiankowych	15 „
„ „	CYKATY dużej	75 „
„ „	MAKARONI dobrej	56 „
„ „	MARMOLADY owocowej	40 „
„ „	POWIDEŁ bośniackich	16 „
„ „	MASŁA śwież. do chleba	60 „
„ „	MASŁA dwors. do potraw	48 „
„ „	MIODU znakomitego	26 „
„ „	MAKU	20 „
„ „	MĄKI najpiękniejszej	15 „
Jeden słoik konfitur		50 „
„ „	lipowego miodu	35 „
1 laska wanilii		20 „
pół kg. drożdży znakomitych niezawodnych		60 „

Utrzymuję także na składzie różne gatunki **tylko naturalnych win** wyborny **rum bremski, herbatę, wódki** zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry **koniak francuski** po 3, 3 50, 4, 4.50 i 6 złr. za butelkę.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie na żądanie, cenniki wysyłam franco.

Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem

LEONARD SOLECKI

Lwów ul. Batorego l. 2.

Zalecane przez wszystkich lekarzy sławne piwo bawarskie

Löwenbräu

i wyborne **szwechackie** z browarów **Drehera** utrzymuje na składzie w beczkach i butelkach

firma

E. HERTERA

ul. Sykstuska 17.

Bezpłatna dostawa do domu.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie.

WINO

stołowe styryjskie

litra 45 centów

w smaku milutkie, łagodne — poleca

M. BALAS ulica Brajerowska l. 1 we Lwowie

Najtańszy Handel Chrześciański

ANTONI PIZUNSKI

ul. Akademicka 12 obok Grossa cukierni.

Koszule męskie po niebywałych dotychczas tanich cenach stałych wysyła na prowincye. Zamowienia nad 10 zł. franco, co się niepodoba przyjmuje nazad niefrankowane i wymienia. Próbować nie naraża się na stratę

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

NASIONA LEŚNE

Cena za 1 funt = 50 dekgr.:

Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz złr. 1.40, sosna czarna złr. 1.60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawór, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych (wszystkich gatunków krajowych różnego wieku) i 100.000 drzew parkowych krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunków. — Cennik odwrotną pocztą.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej

JULJANA WANGA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5 poleca na sezon wiosenny po nader zniżonych cenach

Superfosfaty, Saletrę chilijską i Siarczan potasowy.

Nowość: superfosfaty pod kartofle i chmiel

Cennik nowy już wyszedł, który na każde wezwania wysyła się odwrotnie.

Wysyłki uskutecznia się tylko w workach plombowanych.

Grand Bodega

(Pasaż Hausmana)

poleca

NA ŚWIĘTA!!!

WINA znane ze swej znakomitości jako to: Węgierskie, Austryackie, Włoskie i Dalmatyńskie, Reńskie, Francuskie, Greckie, Hiszpańskie i Portugalskie po cenach najumiarkowańszych.

Przed zakupnem można każdy gatunek win bezpłatnie skosztować.

Z najgłębszym szacunkiem:

Fryderyk Schleicher.

WINO

stołowe węgierskie

1 litr 58 ct.

4 litry 2 złr. 20 ct.

polecają

Musiałowicz & Janik

Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją

Przyjmuje wszelkie reperacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. *dyplomem honorowym.*

Chorym i Rekonwalescentom!

„CURZOLA" (Blutwein) czerwone cierpkawe butelka		60 centów
„VODIZZE" białe nadzwyczaj przyjemne		60 centów
„PROSECCO" słodkie, milutkie w smaku jak Bordeaux		65 centów

Wina moje prawdziwie dalmatyńskie są dla starszych i dzieci przeciw niedokrwawności, osłabieniu i chronicznemu katarowi żołądka, pomagają regularnemu odżywianiu ciała i trawieniu — poleca

M. BALAS 894

HANDEL WIN I DELIKATESÓW we Lwowie ul. Brajerowska l. 1.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów ul. Jagiellońska 3 II piętro

poleca do siewu wiosennego:

Wszelkie nasiona i zboża

tudzież

Nawozy sztuczne

z gwarancyą składników chemicznych

pod bezpłatną dla odbiorców kontrolą rolniczej stacyi doświadczalnej w Dublanach.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych całymi wagonami: **kukurudzy, jęczmienia, owsa i grysu**, jakoteż **węgla kamiennego.**

Utrzymuje na składzie:

Lokomobile, wszelkie maszyny rolnicze, sikawki i przybory pożarne.

Wódki i Likiery

najprzedniejsze w różnych smakach i odmianach poleca w ogromnym wyborze najtaniej jedynie tylko

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Cenniki gratis i franco.

Rękawiczki

glace męskie

kolorowe i czarne od 1 złr. 40 ct. w największym wyborze

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Przed Świętami

najpiękniejszą mąkę, świeże drożdże, migdały, rodzynki, cykatę, figi, czekoladę, daktyle, wanillę, marmolady i konfitury poleca w wielkim wyborze najtaniej

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych złotemi medalami które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr 1.25 poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 3. obok apteki.

Założony w r. 1860.

Główny skład wina

MAKSA WIKSLA

Lwów Ormiańska 5.

Telefonu nr. 97

poleca

Na Święta

czyste naturalne i z dobroci swej znane

Wina austrjackie, węgierskie i zagraniczne

tudzież koniaki, rumy i rozolisy wszelkiego rodzaju, oraz znakomity 30-letni miód kasztelański.

Utrzymuje też na składzie

słynne piwo

z mieszczańskiego browaru w Ołomuńcu

w beczułkach i w oryginalnych butelkach. Ceny nader umiarkowane. Bezpłatna dostawa do domu. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się punktualnie.

Cenniki gratis i franko.

Koniak włoski

znakomity w smaku, naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po zł. 1.25 poleca jedynie

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Cenniki gratis i franko.

Parasolki

czarne i kolorowe w najnowszych wzorach od 3 złr.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria" męskie złr. 1.40, damskie 1.50

polecają

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.